GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 10. Chicago, Illinois, Czwartek, 10-go Marca, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Dla p. S. Milcarek w Chicago znajduje się w redakcyi "Gazety Polskiej" list z New Yorku.

☞ L. Iwonicki, w Natrona. W przyszłym numerze.

Zanosi się na wojnę.

Kongres zadecydował dać Prezydentowi McKinley 50 milionów dolarów na cele wojenne.

Sprawa z Hiszpanią stoi tak, że Hiszpania pragnie wypowiedzenia jej wojny.

O ile wiadomo, agenci rządu amerykańskiego skupują okręty wojenne w warsztatach europejskich.

W całym kraju panuje ogromny zapał za wojną z Hiszpanią i za uwolnieniem Kuby.

Prawdziwą pierwszą naradę wojenną miał Prezydent Mc Kinley dnia 7 bm. zszefami obydwu gałęzi Kongresu, którzy bez żadnego wahania oznajmili, iż wystarają się o danie Prezydentowi 50 milionów dolarów na wydatki wojenne, bez żadnego radzenia się dalszego z kongresem.

Konferencya ta w Białym Domu może będzie "historyczną," albowiem byli na niej obecnymi prawie wszyscy sławni przewódzcy, bez różnicy stronnictw, tak, że można rzec, iż cały naród był reprezentowanym na tej konferencyi.

Prezydent zaznaczył, iż administracya jego nie pragnie wojny, lecz że widoki są, iż będziemy ją mieli z Hiszpanią. Dlatego przygotowania idą z wielkim pospiechem, i gdyby nawet nie przyszło do wojny, to dobrze jest być do niej przygotowanym. Oczewiście, szczegóły tej konferencyi nie są znane.

Rząd kubański chce ogłosić nowe powołanie do broni.

New York, 6 marca. — Specyalna depesza z Santiago de Cuba opiewa jak następuje:

"Jeźli Stany Zjednoczone i Hiszpania wdadzą się w wojnę, Kubańczycy ogłoszą manifest powołujący Kubańczyków wszędzie do wstąpiania do wojska amerykańskiego lub do przybycia do Kuby do walczenia. Prezydent Masso podaje, że starać się będzie jak najusilniej pobić Hiszpanów na lądzie.

Ojciec Święty jest za pokojem.

Rzym, 5 marca. —Kardynał Rampolla, apostolski sekretarz stanu, rozgłosił iż Papież jest gorąco za ukończeniem wojny na Kubie. Pomiędzy innemi wyraził się jak następuje:

"Papież" — rzekł — "jest z zasady przeciwnym wszelkim rebeliom u któregokolwiekbądź ludu. Czuje, iż musi uznać, że powstanie na Kubie ma swoją legalną stronę. Skoro tylko rozpoczęła się wojna, Jego Świętobliwość kazał sobie przysłać wszelką informacyą od kubańskich duchownych i nawet kazał zarządzić specyalną inwestygacyą czyli śledztwo.

"Rezultaty tego śledztwa przekonały Ojca Św., iż hiszpańskie systemy rządzenia nie zgadzają się z potrzebami ludu kubańskiego.

"Zatem, korzystając z wybornych stosunków egzystujących pomiędzy królową regentką hiszpańską a Watykanem, Papież napisał do Jej królewskiej Mości już kilka razy, prosząc ją, ażeby zmieniła systemy zarządu na Kubie i ażeby odwołała urzędników wykonywających te zarządy. Królowa-regentka przyrzekła uczynić to. Jednakowoż sprawy pozostały niezmienionemi.

"Nieco później, królowa regentka prosiła Papieża, ażeby kubańskie duchowieństwo nie wspierało powstania. Papież oznajmił, że kubańskiemu duchowieństwu pozostawia zupełną swobodę i nie oznacza jak się ma zachowywać. Papież kilka razy żądał odwołania gen. Weyler'a, a gdy nareszcie odwołanie to zostało zadecydowane, było już za późno. Ojciec Św., prawdę mówiąc, znajduje się dzisiaj w naprężonych stosunkach z Hiszpanią, lecz ma wielką nadzieję, że rząd tego kraju posłucha jego rady i zakończy bój, który okrywa wstydem tak jedną jak i drugą stronę. Ojciec Św. z największą chęcią gotów jest służyć jako rozjemca, jeźliby Stany Zjednoczone żądały oddania sprawy kubańskiej do arbitracyi."

Spieszą się z okrętami.

PHILADELPHIA, Pa., 5 marca. — Firma "John H. Dialoge & Son", która buduje dla rządu kanonierkę Princeton, dostała rozkaz od Wydziału Marynarki, ażeby pracę przyspieszyła o ile można najprędzej, bezwzględnie na koszt. Kanonierka ta jest na ukończeniu, i wczoraj odbyła się pierwsza próba pędzenia parą, która wypadła zadawalniająco, tak dla urzędników kompanii jak i dla agentów rządu.

Kanonierka ta, gdy będzie się znajdować w służbie czynnej, mieć będzie załogę, składającą się ze 125 ludzi.

NORFOLK, Va., 5 marca. — Statek torpedowy "Winslow" wypłynął dzisiaj z marynarskiej yardy, jako nowy okręt dla użytku państwowego. Szybkość jego dochodzi do 27 mil na godzinę. W tych dniach "Winslow" odpłynie do Key-West.

Hiszpania żądała odwołania z Havany konsula Lee, lecz Rząd Stanów Zjednoczonych nie przystał na to.

MADRYT, 5 marca. — Senor Gullon, hiszpański minister spraw zagranicznych, dał niedawno do zrozumienia amerykańskiemu ministrowi p. Woodford, że rząd hiszpański życzy sobie odwołania konsula generalnego St. Zjed. generała Lee z Havany.

Minister Woodford prośbę tę podał telegraficznie do Washingtonu, Wydziałowi Stanu, i otrzymał odpowiedź, że "ze względu na istniejący stan rzeczy, gen. Lee pod żadnym warunkiem odwołanym nie zostanie".

Obiega też pogłoska, że rząd piszpański nakazał wszystkim korespondentom gazet w Havanie opuścić to miasto, dla powodu, że chce, by żadnych wiadomości nie rozsiewano.

Hiszpania chce szkodę zapłacić.

WASHINGTON, D. C., 5 marca, — Rozniesiono wiadomość — zdaje się wiarogodną — że Hiszpania chętnie chce wypłacić Stanom-Zjezdnoczonym poszkodowania tak za okręt "Maine", jak i na wspomożenie rodzin po zabitych z załogi tegoż okrętu — skoro Komisya Śledcza uzna, iż eksplozya pochodziła z zewnątrz. Rząd hiszpański dobrze pojmuje, że prezydent McKinley nie chce dopuścić do wojny — lecz naród amerykański jest tak gorąco usposobiony, że będzie nadzwyczaj trudną sprawą wszystkie zatargi załatwić pokojowo.

Trójprzymierze jest za pokojem.

RZYM, 7 marca. — Dzisiaj przyjechał tutaj kuryer od rządu niemieckiego z ważnem doniesieniem dla rządu włoskiego. Oto rozniosło się, że rządy tworzące trójprzymierze, nie życzą sobie możliwej wojny pomiędzy St. Zjed. a Hiszpanią i dla tego używają wszelkich środków, ażeby Hiszpanię od wojny odciągnąć. Wiadomem jest, że wszystkie trzy mocarstwa trójprzymierza będą zajmowały jednakowe stanowisko w tej sprawie.

Hiszpańscy oficerowie chcą służbę porzucić z powodu braku żołdu.

HAVANA, 7 marca. — Oficerowie regularnej armii hiszpańskiej chcą porzucić służbę za niewypłacenie im 10 miesięcznego żołdu. Nie są przytem kontenci z nowych praw autonomicznych. Gen. Blanco usiłuje utrzymać armię w karności, lecz uważa, że bez pieniędzy nie będzie wstanie jej kontrolować.

Raport Komisyi Śledczej ma być gotowy w tym tygodniu.

HAVANA, 7 marca. — W ciągu ubiegających paru dni, raport Komisyi Śledczej w sprawie rozsadzenia okrętu wojennego "Maine" będzie gotowym.

O ile wiadomo, ani jeden członek tej Komisyi nie uważa rozsadzenia okrętu za przypadkowe, lecz za pochodzące z zewnątrz. Członkowie Komisyi nie rozgłaszają naturalnie swych opinii, tyle jednakże ogólnie wiadomo, że utwierdzeni już są nieomal w swem zdaniu. Potwierdza to się choćby tym jednym faktem, że rewizyę na okręcie "Maine" przerwano.

Hiszpania może kupić wiele dobrych okrętów, jeźli tylko może zapłacić.

Madryt, 3 marca. — O ile wiadomo, Hiszpania nie kupiła żadnych okrętów od Chile ani od innych państw, chociaż jest wiadomem, iż budujące się okręty lub będące na ukończeniu w dokyardach angielskich mogą być za dobre ceny kupione. Rząd hiszpański nie ma obecnie pieniędzy, lecz się spodziewa nowych funduszy w kwietniu, na który to czas kortezy czyli parlament hiszpański rozłożył nowe podatki.

Przyjęcie okrętu wojennego "Vizcaya" w Havanie.

Z Havany donoszą, że Hiszpanie z wielkim zapałem i uroczystością zaznaczyli przypłynięcie okrętu wojennego "Vizcaya" do portu hawańskiego. To dało także powód prasie porównywać floty Hiszpanii i Stanów Zjednoczoczonych, i stósownie do tego porównywania, — jak twierdzą gazety hiszpańskie w Havanie — flota hiszpańska, jest w każdym razie lepszą od amerykańskiej.

Faktem zaś jest, że amerykańska flota jest liczniejszą i skuteczniejszą, lecz przechwałki hiszpańskie nie bolą Amerykanów.

Zkąd dostała Hiszpania pieniędzy?

Londyn, 4 marca. O ile tutaj wiadomo, Hiszpania robi bardzo energiczne przygotowania na wojnę ze Stanami Zjednoczonemi. Oczywiście nie wszystkie pogłoski są prawdziwemi, lecz krąży wieść, pochodząca z dobrego źródła, że Hiszpania dostała pożyczkę 40 milionów dolarów.

Wieści obiegają, że Rotszyldowie dostarczyli tych pieniędzy, lecz ich dyrektorzy zaprzeczają tej wieści. To jednak jest wiadomem, że dwie różne komisye były w ubiegłych dwóch tygodniach w Londynie z ofertami lichwiarskiego procentu za pożyczkę aż do 40 procent i także jest wiadomem i to, że finansiści londyńscy egzaminowali hiszpańskie zastawy tj. majętność, na którąby można pieniędzy wypożyczyć.

Książę Henryk Orleański jest zdania, że nikt w Europie nie pomógłby Hiszpanii.

Paryż, 3 marca.— Dzisiaj korespondent Prasy amerykańskiej miał interwiu z księciem orleańskim Henri o możliwości europejskiej interwencyi w razie wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią. Książę rzekł co następuje:

"Jestem podróżnikiem a nie politykiem, lecz ja uważam, że każdy naród w Europie jest zanadto zajęty swojemi sprawami, ażeby popierać Hiszpanią w wojnie ze Stanami Zjednoczonemi. Mogłoby być inaczej, gdyby teatr wojny był w Europie a nie, jak na to się zanosi, w Kubie.

"Naród francuzki zawsze miał wielką sympatyą dla Hiszpanii z powodu odwagi i rycerskości narodu tego kraju."

Uważa armią i marynarkę hiszpańską jako bardzo słabe.

Rzym, 3 marca. — Generał Cosenz, szef sztabu generalnego we Włoszech, dzisiaj wyraził swoją opinią — jak podaje korespondent "New York Journal" — że w razie wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, Stany Zjed. mają wszystkie szanse zwycięztwa. Sytuacya w Hiszpanii — według jego zdania — jest krytyczniejszą od sytuacyi w Chinach ku Japonii. Z każdym dniem Hiszpania staje się słabszą. Pomimo tej pewności zwyciężenia, Stany Zjednoczone — w jego mniemaniu powinny zaczekać jeszcze ze 3 miesiące, bo wtedy Hiszpania nie mogąc na żaden sposób pokonać Kubańczyków, zmuszona będzie kapitulować.

Nawet gdyby nie przyszło do wojny, gen. Cosenz ma bardzo kiepską opinią o armii hiszpańskiej. Generałowie hiszpańscy nie mają władzy, wojsko jest bez karności, podczas gdy marynarka, składająca się ze starych okrętów, nie jest wcalę w możności stawić czoła nowoczesnym okrętom wojennym amerykańskim. Gen. Cosenz utrzymuje, że wojna byłaby krótką i zostałaby zakończoną z chwilą wylądowania wojska amerykańskiego na Kubie. Z bardzo wielkim wysiłkiem Hiszpania mogłaby jeszcze wystawić do walki 50,000 ludzi, lecz gdzie są potrzebne pieniądze? Gdzie są okręty wojenne na ochronienie tych żołnierzy? Hiszpania nie ma pieniędzy a pożyczyć nikt nie chce.

Mina, która zniszczyła "Maine", pochodziła z Ameryki.

New York, 7 marca. — Materye wybuchowe, za pomocą których okręt wojenny "Maine" został zniszczony, pochodziły z New Yorku i zostały przez jednę firmę wysłane do Havany minionego listopada.

Był to "spisek weylerowski," któremu dopomógł de Lome i hiszpańscy konsulowie tak w New York City jak i w Philadelphii a niewinnie spólnikami byli amerykańscy fabrykanci, którzy nie wiedzieli, na co materyały wybuchowe są przeznaczone.

Sprawdzono, że agenci Weylera kupili 10 ton dynamitu i bawełny strzelniczej, wraz z całem urządzeniem potrzebnem do zatopienia miny, za pośrednictwem porucznika White'a, należącego do Stanowej milicyi. White ma stosunki z fabryką prochu i zarabia na utrzymanie swoje jako agent fabryki prochu.

Powyższe fakty zostały już rządowi zakomunikowane.

Prezydent McKinley już podobno posiada zapiski Komisyi Śledczej.

W Washingtonie obiega wieść, że w ręku Prezydenta już znajdują się fakta zdobyte przez Komisyą Śledczą i dla tego, cała administracya z Prezydentem na czele, jest przekonania, iż przyjdzie do wojny z Hiszpanią. Aż do chwili, w której można było przypisać rozsadzenie "Maine" przypadkowi, Prezydent McKinley nigdy nie podawał Hiszpanów w podejrzenie.

"Montgomery" płynie do Havany.

Zaledwie wypłynęły okręty wojenne z żywnością i zapasami dla umierających z głodu Kubańczyków, kiedy nadeszła w poniedziałek wiadomość z Washingtonu do Key West, ażeby okręt wojenny popłynął wprost do Havany a tam się znajdujący parowiec "Fern" został przeznaczony do pojechania do Matanzas.

Rozkaz ten wywołał wielkie zdziwienie w Key West. Marynarze są przekonania, że zanosi się na kroki nieprzyjacielskie. Zanim "Montgomery" odpłynął, dostał ładunek amunicyi wynoszący 15 ton, ze statku przewozowego "Alamo", który przypłynął z New York City i który należy do linii "Mallory Line."

Gen. Lee wróci się, lecz nie w sposób, jaki Hiszpanie pragną.

New York, 8 marca. Wczorajszy "World" odebrał następujący telegram od swego zaufanego korespondenta Jerzego Bronsona Rea:

"Gen. Lee wczoraj wieczorem wyraził się do mnie jak następuje: "Jeźli Hiszpania życzy sobie kogo lnb wszystkich uznać osobami niepożądanemi (persona non grata), to ma przywilej to zrobić, lecz jeźli my będziemy musieli opuścić miasto, to wyniesiemy się z amerykańską chorągwią i z kapelą odgrywającą na czele procesyi."

Jak wiadomo, Hiszpania podała żądanie, ażeby gen. Lee został odwołanym dla tego, iż zna wiele rzeczy, które niepodobają się rządowi amerykańskiemu. Rząd amerykański dał do wiadomości, iż konsula Lee nie odwoła, wskutek czego Hiszpania ustąpiła ze swego żądania. Podobno gen. Lee zna tych spiskowców, którzy wysadzilii "Maine" i dla tego Hiszpania się lęka jego i radaby go widziała złożonego z urzędu.

Kupuje nowe okręty wojenne.

Washington, D. C., 7 marca. — Komendant marynarki Bronson, wyjechał dla wydania części 50 milionów dolarów, które kongres oddał Prezydentowi McKinley do dyspozycyi na obronę krajową. Ma on polecenie kupić wszystkie najlepsze i najnowsze okręty wojenne, jakie tylko gdziekolwiek może nabyć. To zostało zadecydowanem w Wydziale ministra marynarki Long'a i było zatwierdzeniem senatorów, posłów jak i oficerów marynarki. Od czasu, gdy duch wojenny przenikł całą administracyą, nie było jeszcze tak ważnego kroku przedsięwziętego jak dzisiejszy.

W ministerstwie marynarki panuje febryczna czynność. Tak samo w Wydziale ministra wojny Alger'a jest niezwykła czynność. Odbywają się konferencye szefów, schodzą się urzędnicy zarządzający arsenałami, tu i owdzie wymykają się słowa o mobilizowaniu 100 tysięcy wojska nad atlantyckiem wybrzeżem południowem, słowem ruch panuje ogromny i każdy czuje, że jesteśmy w przededniu bardzo ważnych zajść.

Rozniosło się po mieście, że wszyscy korespondenci amerykańscy dostali rozkaz opuszczenia Havany.

Powołanie do służby w Marynarce.

NEW YORK, 7 marca. — W brooklińskich yardach marynarskich wydanym został rozkaz, powołujący ludzi do ogólnego zaciągania się do służby wojennej marynarki na ochotnika.

Zaledwie jednak upłynęły dwie godziny od ogłoszenia poboru, zgłosiło się i przyjętych zostało około 150 ludzi, których przeznaczono do służby na okręt wojenny "Vermont", stojący na kotwicy w Cob doku.

Potrzebni są ludzie na okręty: "Columbia", "Minneapolls", "Miantonomah", "Kathadin", i "Dolphin", i nie ma najmniejszej obawy, by ludzi zabrakło.

Z Philadelphii donoszą, że zgłasza się tam tylu rekrutów, iż urzędnicy mogą dowolnie zaciągać wybór ochotnika.

Pan Tadeusz

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE.

HISTORYA SZLACHECKA

Z 1811 i 1812 ROKU.

W DWUNASTU KSIĘGACH WIERSZEM

PRZEZ

ADAMA MICKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Więc ku nim z drugiej izby wszyscy się porwali,
I tocząc się przezedrzwi nakształt bystrej fali,
Unieśli młodą parę stojącą na progu,
Podobną Janusowi, dwulicemu bogu.

Tadeusz z Telimeną nim na skroniach włosy
Poprawili, już groźne ucichły odgłosy.
Szmer zmieszany ze śmiechem śród ciżby się szerzył:
Człowiek stary, lecz krępy i bardzo pleczysty.
Właśnie kiedy Asesor podbiegł do Jurysty,
Gdy już sobie gestami grozili szermierze,
On raptem porwał obu z tyłu za kołnierze,
I dwakroć uderzywszy głowy obie mocne
Jednę o drugą, jako jaja wielkanocne,
Rozkrzyżował ramiona na kształt drogoskazu
I we dwa kąty izby rzucił ich od razu.
Chwilę z rozciągnionymi stał w miejscu rękami,
I "Pax, pax, pax vobiscum! krzyczał, pokój z wami!"

Zdziwiły się, zaśmiały nawet strony obie.
Przez szacunek, należny duchownej osobie,
Nie śmiano łajać mnicha, a po takiej próbie
Nikt też nie miał ochoty zaczynać z nim zwadę.
Zaś kwestarz Robak, skoro uciszył gromadę,
Widać było, że wcale tryumfu nie szukał,
Ani groził kłótnikom więcej, ani fukał:
Tylko poprawił kaptur i ręce za pasem
Zatknąwszy, wyszedł cicho z pokoju.
Tymczasem
Podkomorzy i Sędzia między dwiema strony
Plac zajęli Pan Wojski, jakby przebudzony
Z głębokiego dumania, w środku się postawił,
Wąsy siwe pokręcił, kapoty poprawił,
Obiegał zgromadzenie ognistą źrenicą,
I gdzie szmer jeszcze słyszał, jak ksiądz kropielnicą,
Tam uciskając machał swą placką ze skóry;
Wreszcie podniósły trzonek z powagą do góry,
Jak laskę marszałkowską, nakazał milczenie:

"Uciszcie się! powtarzał; miejcie też baczenie,
Wy, co jesteście pierwsi myśliwi w powiecie,
Z gorszącej kłótni waszej co będzie? czy wiecie?
Oto, młodzież, na której Ojczyzny nadzieje,
Która ma wsławiać nasze ostępy i knieje,
Która, niestety i tak zaniedbuje łowy,
Może do ich wzgardzenia weźmie pochop nowy,
Widząc, że ci co innym mają dać przykłady,
Z łowów przynoszą tylko poczwarki i zwady!
Miejcie też wzgląd powinny dla mych włosów siwych;
Bo znałem większych dawniej niźli wy myśliwych,
A sądziłem ich nieraz sądem polubownym.
Któż był w lasach litewskich Rejtanowi równym?
Czy obawę zaciągnąć, czy spotkać się z zwierzem,
Kto z Białopiotrowiczem porówna się Jerzym?
Gdzie jest dziś taki strzelec jak szlachcic Żegota,
Co kulą z pistoletu w biegu trafiał kota?
Terajewicza znałem, co idąc na dziki
Nie brał nigdy innego oręża prócz piki;
Budrewicza, co chodził z niedźwiedziem w zapasy:
Takich mężów widziały niegdyś nasze lasy!
Jeśli do sporu przyszło, jakże spór godzili?
Oto, obrali sędziów i zakład stawili.
Ogiński sto włók lasu raz przegrał o wilka;
Niesiołowskiemu borsuk kosztował wsi kilka!
I wy, panowie, pójdźcie za starych przykładem,
I rozstrzygnijcie spór wasz choć mniejszym zakładem,
Słowo wiatr, w sporach słownych nigdy nie masz końca;
Szkoda ust dłużej suszyć kłótnią o zająca.
Więc polubownych sędziów najpierwej obierzcie,
A co wyrzekną, temu sumiennie zawierzcie.
Ja uproszę Sędziego, ażeby nie bronił
Dojeżdżaczowi, choćby po pszenicy gonił,
I tuszę, że tę łaskę otrzymam od pana."
To wyrzekłszy, Sędziego ścisnął za kolana.

— "Konia, zawołał Rejent, stawię konia z rzędem,
I opiszę się jeszcze przed ziemskim urzędem,
Iż ten pierścień Sędziemu w salurium złożę."
— "Ja, rzekł Asesor, stawię me złote obroże,
Jaszczurem wykładane z kółkami ze złota,
I smycz tkany, jedwabny, którego robota
Równie cudna jak kamień, co się na nim świeci.
Chciałem ten sprzęt zostawić w dziedzictwie dla dzieci,
Jeślibym się ożenił: ten sprzęt mnie darował
Książe Dominik, kiedym z nim razem polował
I z marszałkiem Sanguszką księciem, z jenerałem
Mejenem i gdy wszystkich na charty wyzwałem.
Tam, bezprzykładną w dziejach polowania sztuką,
Uszczułem sześć zajęcy pojedyńczą suką.
Polowaliśmy wtenczas na Kupiskiem błoniu;
Książe Radziwiłł nie mógł dosiedzieć na koniu:
Zsiadł i objąwszy sławną mą charcicę Kanię,
Trzykroć jej w samą głowę dał pocałowanie,
A potem trzykroć ręką klasnąwszy po pysku,
Rzekł: Mianyję cię odtąd Księżną na Kupisku.
Tak Napoleon daje wodzom swoim księstwa
Od miejsc, na których wielkie odnieśli zwycięztwa."

Telimena znudzona zbyt długimi swary,
Chciała wyjść na dziedziniec, lecz szukała pary;
Wzięła koszyczek z kołka: "Panowie, jak widzę,
Chcecie zostać w pokoju; ja idę na rydze:
Kto łaska, proszę za mną." Rzekła, koło głowy
Obwijając czerwony szal kaszemirowy:
Córeczkę Podkomorstwa wzięła w jednę rękę,
A drugą podchyliła do kostek sukienkę.
Tadeusz milczkiem za nią na grzyby pospieszył.
Zamiar przechadzki bardzo Sędziego ucieszył;
Widział sposób rozjęcia krzykliwego sporu,
A więc krzyknął: "Panowie, po grzyby do boru!
Kto z najpiękniejszym rydzem do stołu przybędzie,
Ten obok najpiękniejszej panienki usiędzie:
Sam ją sobie wybierze. Jeśli znajdzie dama,
Najpiękniejszego chłopca weźmie sobie sama."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

10 C. 40 Męczenników.
11 P. Róży p., Franciszki wd.
12 S. Grzegorza W. p.
13 N. Nicefora, Eufrozyny.
14 P. Matyldy kr., Zacharyasza.
15 W. Longina żoł. i męcz.
16 Sr. Heriberta arcyb., Henryki.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Za ile wypija wódki Warszawa? Według rządowej kontroli, którą teraz łatwo przeprowadzić z powodu zaprowadzenia monopolu, Warszawa wypija dziennie w przecięciu "monopolki" za 9000 rubli co daje w przeciągu roku 3,285.000 rubli, czyli przeszło 5 rubli, w tym samym czasie, na głowę.

— Oświata ludu. Z Warszawy pisza do "R. Kat.": "O świeżo zakładnych czytelniach po wsiach, złożonych zazwyczaj w połowie z książek polskich i w połowie z rosyjskich, nadchodzą jednobrzmiące wieści, iż nie wielki z nich będzie pożytek. Odsunięte od Wpływu duchowieństwa i inteligencyi wiejskiej, oddane pod dozór komisarzy włościańskich, posiadają one charakter urzędowy, odstraszający naszego chłopa, któremu zdaje się zawsze, iż w każdem biurze coś płacić będzie musiał, przytem odstręcza się, iż w wielu okolicach włościanie po prostu nie umieją dobrze czytać, choć niby modlą się z książek do nabożeństwa. To połowiczne czytanie, a raczej sylabizowanie sprawia im tyle trudności, iż nic dziwnego, że wolą się wyrzec czytania dla przyjemności lub pożytku. Umieją czytać tylko na tej książce, na której się uczyli lub na książce do nabożeństwa, do której się przyzwyczaili, Największem w takich warunkach uznaniem cieszą się w czytelniach ludowych — książki z obrazkami!

"Dla czego chłopi w wielu bardzo okolicach Królestwa Polskiego nie umieją czytać? Odpowiedzi szukać należy w przepisach, którymi się rządzą nasze szkoły ludowe. Sto sownie do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, dzieci w szkółkach ludowych nie wolno uczyć czytać po polsku, dopóki nie nauczą się płynnie czytać po rosyjsku. Żadne dziecko nie może nauczyć się sylabizować i czytać płynnie, zaczynając naukę w obcym dla siebie języku. Po upływie lat dwóch, w których nauki odbywają się tylko przez zimę, dziecko czyta wciąż po rosyjsku bardzo źle, a i tego, co czyta zazwyczaj nie rozumie. W trzecim i ostatnim roku nauczyciel zazwyczaj nie ogląda się już na umiejętność czytania po rosyjsku i zaczyna uczyć początków czytania po polsku. Na tych początkach kończy się z konieczności kształcenie dziecka w języku polskim. Nic dziwnego, że w takich warunkach czytelnie ludowe nie mogą później przynieść wielkiego pożytku."

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Poznań. Podczas procesyi Bożego Ciała wywiesił obywatel p. Brzozowski czerwono białą chorągiew, za co skazała go policya na 30 mrk. kary, a sąd ławniczy i izba karna, w drugiej instancyi, wyrok policyjny zatwierdziły. Skazany odwołał się do najwyższego sądu w Berlinie, lecz i ten rewizyą odrzucił będąc tego zapatrywania, że wywieszanie polskiej chorągwi jest publiczną demonstracyą, zdolną zakłócić porządek na ulicach i placach! — Wobec powyższego wyroku przytacza "Pos. Ztg.", iż w Dorpacie, w Rosyi (a więc w państwie, które nie ma konstytucyi, jak Prusy) studenci niemieccy podczas jakiegoś jubileuszu powywieszali chorągwie niemieckie. Policya tamtejsza skazała ich także na karę, lecz najwyższy sąd w Petersburgu ich uwolnił.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Prus Wschodnich donoszą o następującem zdarzeniu. W wiosce P. posiedziciel B. sprzedał rzeźnikowi tucznego wołu, za którego otrzymał od rzeźnika dwie 100 markówki. Z radości, że zrobił dobry interes, i w dobrym humorze pokazał wołowi jednę 100 markówkę, mówiąc: "Patrz, ile pieniędzy za ciebie dostałem". Wół mniemając, że to coś do żarcia, wyciągnął ozór i chwycił papierek. Sto markówka zginęła w żołądku wołu na zawsze. Czy ów gospodarz kiedy swój papierek zobaczy? Zapewne nie!

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

Z Milwaukee, Wis.
Odpowiedź na wyjaśnienie w sprawie Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, w No. 3 "Zgody".

"Audiatur et altera pars".

Litość bierze, skoro się przeczyta korespondencye pp. Dużewskiego, Rosińskiego, Nowakowskiego, Urbańskiego, Perłowskiego i Mroza. Litość bierze nietylko delegatów na sejmie ostatnim, obznajmionych dobrze ze sprawą, ale też i członków odnośnych towarzystw, którzy przeczytawszy całą tę długą korespondencyę, powiedzieć sobie muszą: "po cóż było tyle marnować papieru, wszakże to tylko czcze słowa z sobą posklejane, a faktów nie ma żadnych, dowodów zaś ani w ząb!" Aleź panowie — jeźli już chcecie coś napisać i usprawiedliwić swoje postępowanie na sejmie, to przecież postąpić sobie trzeba honorowo i przynajmniej prawdę napisać, nie zmilczając niczego. Na wasze czcze zarzuty możnaby bardzo krótko odpowiedzieć, lecz dla scharakteryzowania was przed szerszą publicznością, trzeba będzie na wszystko z osobna dać wyjaśnienie. Wpierw jednak trzeba wam zwrócić na to uwagę, że nie tam być powinien zarząd, gdzie jest najwięcej chórów, bo wówczas Chicago miałoby zarząd nazawsze.

Piszecie, że od dwóch lat już powstała myśl przeniesienia siedziby zarządu z Millwaukee do innej miejscowości, powinniście byli wyraźnie napisać do "Chicago". Dla czego tak twierdzimy? Oto przed dwoma laty powstała myśl pomiędzy pewnymi chicagowianami, żądnymi zawsze jakichś urzędów, aby ich nazwiska figurowały w gazetach, by jakimkolwiek sposobem dostać się na urząd tak zaszczytny. Przyjechaliście wówczas panowie na sejm do Milwaukee — lecz, o zgrozo, nie mieliście większości głosów, więc trzeba się było wyrzec jeszcze na jeden roczek tak ponętnych zachcianek. Cały ten rok aż do sejmu w Grand Rapids użyliście na to, aby wyszukać jakiegoś przecie powodu godziwego — nie znaleźliście go — więc z konieczności trzeba się było chwycić pozornego. I to jakiego? Ponieważ zarząd Z. Ś. P. w Ameryce, przyjął, jako nową grupę, chór XXII z podobnem, lecz nie tem samem, co chór I, nazwiskiem, którego to chóru prowodyrzy chicagoscy byli osobistymi nieprzyjaciółmi, więc uradziliście już naprzód, że delegatów chóru tego nie przyjmiecie. Przyszło do rewizyi mandatów na sejmie — i komitet naturalnie, już naprzód przez was wybrany, zadecydował, żeby wspomnianych delegatów nie przyjąć. Kiedy rozsądniejsi delagaci przeciwko temu protestowali, wy panowie takie robiliście, takie wyprawialiście krzyki i hałasy, takie z waszej strony padały wyzwiska, że nie dziw, iż ten i ów salę opuścił ze wstydu samego, że jest obecnym na takiem posiedzeniu; wyraźnie zaznaczamy, iż wtedy opuścił — a nie dopiero, jak żeście zarząd wasz wybrali, jak wy to w korespondencyi waszej głosicie. Kłótnie te wasze o delegatów trwały dzień cały, aż nareszcie, nawet wy sami (o wstydzie) porzuciwszy wszystkie swoje niby racyonalne wywody, i przyczyny, delegatów tych nieprzyjęliście.

No i dla czegóż chodziło wam o to tak bardzo, aby tych delegatów nie było? Otóż obawialiście się, że oni będą przeciw waszemu, tak dawno wymarzonemu projektowi, głosowali i przeciw przeniesieniu zarządu do Chicago. Panowie, wam tak bardzo chodziło o głosy, gdyż mamy dowody, że zaraz po sejmie VII przysłano z Chicago dla chóru VII Lutnia, w Grand Rapids, Michigan, wieniec — jak to ślicznie, co to była za uciecha, a dyrygentowi tegoż chóru już naprzód ofiarowaliście naczelną dyrygentórę Z. Ś. P. w A., aby tylko pozyskać przez to głosy delegatów w Grand Rapids. To ostatnie udało się wam kompletnie; dyrygent jednak tegoż chóru, dyrygentem ogólnym nie został, i lepiej dla niego, bo przekonałby się po roku, że na to tylko go obrano, by mieć go na ten jeden raz narzędziem, a potem odrzucić, jak niepotrzebny mebel, i wybrać jednego ze swych popleczników — naturalnie z Chicago.

Kłóciliście się więc cały dzień o tych delegatów, i ostatecznie przyjęliście ich; ale czas na sejm przeznaczony już minął, trzeba było działać szybko, aby przecież raz głosować nad przeniesieniem zarządu. Omijacie więc wszystkie inne sprawy, czytanie rachunków, sprawozdań sekretarza i kasyera, poprawinie konsytucyi — a zaczynacie głosować; postawiony wniosek o przeniesienie zarządu do Chicago przechodzi większością głosów. W temsęk właśnie, myślicie; przecież w charterze stoi, że potrzeba dwie trzecie głosów, a my ich tu nie mamy; ale, co tam, to furda, jeźli tak jest w charterze, to powinno być i w konstytucyi; nie ma w konstytucyi — to powiemy potem w gazecie, że dotychczasowy zarząd popełnił wielki, bardzo wielki błąd że tego nie umieścił i koniec. Podług waszego więc zdania, głosowanie to było ważnem i obrawszy zarząd nowy z pomiędzy siebie, podnosiliście głowy do góry i z wielką miną, jako nowy zarząd Z. Ś. P. w A., odjechaliście do Chicago. Otóż to wasze myśli przed sejmem i działalność na sejmie.

Panowie, jakże smutno się tam przedstawialiście, z pewnością sami waszej sławy a po prawdzie niesławy się rumienicie. Charter był wykonany przez założycieli i pierwszy zarząd Z. Ś. P. w A. — był czytany i przedstawiany na każdym sejmie, a nikomu się ani śniło żądać zmiany tej pozycyi, według której "do przeniesienia zarządu potrzeba dwóch trzecich głosów". Odpis tego charteru posiadacie, więc jakżeż mogliście złamać przepisy charteru; toż mogliście byli znieść jeszcze przez rok to upokorzenie, że zarząd nie w Chicago, lecz w Milwaukee, a zrobić uchwałę w Grand Rapids, żeby charter pod wzmiankowanym względem zmienić.

Powiadacie, że charter niczem, tylko konstytucya; jest to tak dziecinnem, że nas pusty śmiech bierze. Ale co was to obchodzi, wam trzeba wymówek, więc rzecz naturalna sfabrykować je trzeba; fałszowanie faktów u was nie nowina.

Faktem jest, że sfałszowaliście listę członków chóru XV i przyznaliście mu 3 delegatów, tudzież chórowi I delegatów 7, choć zalegał w sumie $15.50 i prawa głosu nie miał, a jeżeli mieli już być uznani jako delegaci, to nie w liczbie 7, lecz tylko 4.

Na mocy więc tych wszystkich powodów, jako to:

a) znieważenie charteru,

b) przyznanie chórowi I 7 zamiast 4 delegatów,

c) przyznanie chórowi XV 3 zamiast 2 delegatów,

d) nie przyjęcie delegatów chóru XXII — pan Konstantanty Małłek, prezes Z. Ś. P. w A. zupełnie słusznie wysłał orędzie, uznające sejm VIII za nie ważny. Sejm ten jest nie ważnym z winy karyerowiczów chicagoskich, którzy pomimo najlepszej swej wiedzy, że pogwałcili przepisy charteru, mają teraz tę bezczelność rzucania potwarzy na zarząd, chcąc wmówić członkom chórów, że ów zarząd a nie oni przyczynili niepotrzebne koszty delegatom.

Faktem jest udowodnionym, że obecny zarząd, mający siedzibę w Milwaukee, Wis., utworzył z wszystkich chórów śpiewackich, rozproszonych po całej Ameryce, organizacyę, znaną obecnie pod nazwą: "Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce", która pod względem narodowym jest nam tak bardzo potrzebną.

Tak panowie! wy się źle bawicie i pamiętajcie o tem, że świętym obowiązkiem każdego Polaka jest, budować, a nie rujnować.

Zarząd Śpiewaków Polskich w Ameryce:

Konstanty J. M. Małłek, prezes,
Agnieszka Wojtalewicz, viceprezes,
M. Kucera, sekr. jeneralny,
Leon Drwęski, sekretarz finansowy,
Ig. Sawicki, kasyer,
Józef H. Zawodny, bibliotekarz,
Antoni Małłek, dyrygent.

WARREN, R. I., 1 marca, 1898 r.

Szanowny Panie!

Proszę umieścić podanych kilka wierszy w łamach "Gazety Polskiej".

Czytając gazety polskie, nigdy jeszcze nie spotkałem się z korespondencyą z Warren, R. I., a to nie bardzo dobrze dla nas, gdyż zostajemy jakby zapomniani przez innych braci, zamieszkałych w innych częściach Ameryki. Winą tegoż przypisać można wyłącznie tylko temu, że nie wiele mamy czasu na pisanie korespondenyi, gdyż ciągle pracujemy, a niedziela wystarcza nam zaledwie do czytania. Jednakowoż chciałbym braci polaków zaznajomić trochę ze stosunkami w Warren, ale dziś w innem celu pisać zacząłem, czem pochwalić się mogę. Otóż my, tutejsi polacy, założyliśmy z początkiem Nowego roku Towarzystwo Bratniej Pomocy pod opieką św. Michała Archanioła. Dawno już odczuwaliśmy tę potrzebę połączenia się, lecz wiele przeszkód było na drodze. Aż z początkiem Nowego roku szczęśliwa myśl nas owiała i w zgodzie założyliśmy wspomniane Towarzystwo. Panowie Jerzy Chodziewicz, Walenty Buba i Władysław Ulewicz są jakby założycielami tego Towarzystwa; oni pierwsi myśl założenia tegoż wzniecili i, nie zważając na liczne przeszkody, do powyższego celu dążyli, za co im uznanie od wszystkich się należy. Urzędnikami założonego Towarzystwa są:

Władysław Ulewicz, prezes,
Wojciech Peltz, viceprezes,
Jan F. Samborski, sekr. prot.,
Walenty Jurczyk, sekr. finans.,
Kajetan Zając i Grzegoż Słupiński, radni,
Walenty Buba, kasyer,
Ludwik Buba, marszałek,
Jan Wyrostek, oddźwierny.

Towarzystwo rozwija się pomyślnie; mamy już 25 członków, a jest nadzieja, że liczba członków wkrótce się powiększy. Towarzystwo to urządziło bal w dniu 19 lutego, co nam przyniosło znaczny dochód, a że bal zaczął się i zakończył ładnie i bez zawichrzeń, powiedzieć to mogą wszyscy jego uczestnicy.

Wnioskując z innych polskich balów w innych stronach, to wypadałoby tamtym brać z nas przykład, tak spokojnie i zgodnie zachowywaliśmy się.

Panował tu wzorowy porządek, za co pochwałę przyznać trzeba p. Władysławowi Ulewiczowi, jako przewodniczącemu. Bal roczpoczął się o godz. 7 wieczór; około 10 p. Walenty Buba wypowiedział krótką przemowę, stosowną do koliczności; następnie odśpiewano chórem "Boże coś Polskę", a o 12 g. nastąpiło zakończenie, i wszyscy z szumem w głowach wróciliśmy do domów, żałując, że przynajmniej co drugi dzień taka okazya się nie trafia.

Skoro jednak już po balu, powinniśmy Kochani Bracia pomyśleć o sobie, zachęcać jeden drugiego do tego wspólnego dzieła, bo im więcej nas będzie zjednoczonych, tem więcej dokazać możemy. Niech nikogo nie zniechęca, że tam ktoś się trafi, co powie, że Towarzystwo długo nie potrwa, że się rozejdzie, itp. Gdy wszyscy będziemy chcieli, to będziemy się jeszcze wzmacniać, nie rozchodzić. Bo to nie jest nic osobistego, ale jest to dobra instytucya dla nas wszystkich. Niektórzy znowu powiedzą tak: "A no, zacznijcie tam wy naprzód, a gdy będziemy widzieć, że coś z tego będzie, to i my do was się przyłączymy. I to też nie dobrze, rodacy, bo gdybyśmy tak wszyscy powiedzieli, toby nic nigdy nie było. Zapatrujmy się na innych, lub też na inne polskie osady w Ameryce, jak liczne mają tam Towarzystwa dobroczynne i inne instytucye, a przekonamy się, że w zgodzie i jedności dokazać można tego, czegoby jeden człowiek przez całe życie nie zbudował. Bo naprzykład, gdyby kto z nas chciał dopomódz komu w ciężkiej doli lub w innem przypadku, to na jednego byłoby to za ciężko, zaś na kilku lub kilkunastu jest to drobnostką. Ktoś z nas może powiedzieć, że "ja tam niczyjej nie potrzebuję pomocy, ani wkładek żadnych dawać — bo — gdy sam sobie naskładam, to będę miał. Nie bardzo to jest dobrze — bo nikt nie wie, co go czeka; jeden może przez całe życie nie potrzebować pomocy, mieliśmy jednak kilka w Warren wypadków, w których potrzebowano pomocy publiczności. A choćby też i tak było, żebyśmy zaraz nie potrzebowali pomocy, to możemy obrócić to na inny jaki cel dobroczynny, gdyż sama "miłość bliźniego" nakazuje wspierać drugich tak radą, jak czynem. To też łączmy się bracia razem, a będziemy coś więcej znaczyć w oczach innonarodowców, niż teraz; dla czego mamy być ostatnimi, gdy możemy jak i inni fundusze bractwa na co pożytecznego obrócić. Towarzystwo założyliśmy dla wzajemnej pomocy nie tylko pieniędzmi, ale słowem i czynem także.

Muszę tu, aczkolwiek ze wstydem, jeszcze nadmienić o naszym błędzie, z któregoby czas był już powstać. Niema nas tu jeszcze wielu, ale jest po trochu z pod wszystkich trzech zaborów, a choć jesteśmy jedni i ci sami polacy — przecież to nam nie przeszkadza obmieniać się wzajemnie przezwiskami "austryjaków, rusinów, moskali lub prusaków". Po bliższem rozpatrzeniu sprawy, musimy sobie sami kochani bracia przyznać, że jesteśmy w błędzie. Przenieśmy się w te czasy, kiedy to Polska była cała i nie rozerwana — czy to tam byli Moskale, Prusacy itd.? Byliśmy wtedy wszyscy Polacy równi, gdy zaś zostaliśmy rozerwani, czy to znaczy, że zostaliśmy Moskalami, Niemcami itd. Błąd ten powinniśmy z pomiędzy siebie wykorzenić, gdyż tem samych siebie wystawiamy na pośmiewisko, i siejemy między sobą niezgodę. Jeszcze więc raz zapraszam rodaków okolicznych do wpisywania się coprędzej do Towarzystwa. Wstęp obecnie jeszcze bardzo nizki, tylko jednego dolara; później będzie podwojony. Im więcej nas będzie, tym lepiej; im mocniej się wzmocnimy, tym prędzej co zdziałamy.

Wszelkie sprawy protokularne oraz korespondencye, tyczące się naszego Towarzystwa, adresować należy:

Jan F. Samborski,
P. O. P. 11, Warren, R. J.

Artyści-Polacy

na obiedzie u cesarza Wilhelma. Dnia 11 lutego zaprosił cesarz Wilhelma na obiad pp. dyrektora Fałata i Wojciecha Kosaka Przy stole była także obecną cesarzowa. Obiad odbył się w najściślejszem kółku. Głównym tematem rozmowy podczas obiadu była sztuka; cesarz pokazywał swoim gościom przepyszne komnaty, należące do prywatnych apartamentów cesarskich, tak nazwane "polnische Kammern", ponieważ przeznaczone były dla królów polskich podczas ich pobytu w Berlinie. Późno w noc, żegnając naszych artystów, uprzedził cesarz Kossaka, że w tych dniach odwiedzi go znowu w pracowni, Fałatowi zaś zapowiedział zwiedzenie nazajutrz jego wystawy w salonie artytystycznem Schultego.

POLAND.

Blow ye trumpet, gather from afar
The hosts to battle: be not bought and sold.
Arise, brave Poles, the boldest of the bold;
Break thro' your iron chackles—fling them far.
O for those days of Piast, ere the Czar
Grew to his strength among his deserts cold;
When even to Moscow's cupolas were rolled
The growing murmurs of the Polish war!
Now must your noble anger blaze out more
Than when from Sobieski, clan by clan,
The Moslem myriads, fell, and fled before —
Than when Zamoysky smote the Tartar Khan;
Than earlier, when on the Baltic shore
Boleslas drove the Pomeranian.

* * *

How long, O God, shall men be ridden down,
And trampled under by the last and least
Of men? The heart of Poland hath not ceas'd
To quiver, though her sacred blood doth drown
The fields: and out of every smouldering town
Cries to Thee, lest brute Power be increas'd,
Till that o'ergrown Barbarian in the East
Transgress his ample bound to some new crown:—
Cries to Thee, "Lord, how long shall these things be?
How long shall the icy-hearted Muscovite
Oppress the region?" Us, O Just and Good,
Forgive, who smil'd when she was torn in three;
Us, who stand now, when we should aid the right —
A matter to be wept with tears of blood!

New York, 26 sierpnia, 1896 r.

Dr. Peter Fahrney, Chicago Ill. — Sz. Panie! — W załączeniu posełam Panu świadectwo lekarza od szpitala św. Łukasza w tem tu mieście, gdzie byłem leczony i gdzie mi się nieco polepszyło, lecz wypuszczono jako nieuleczalnego z widokiem umarcia w przeciągu sześciu miesięcy lub jednego roku.

Za poradą mojej żony i kilku przyjaciół, posłałem po pudło Pańskiego Gomozo, około 13 mięsięcy temu. Po zażyciu tej medycyny w połączeniu z Pańskiem Olejo czyli Linimetem, w ciągu niespełna sześciu miesięcy tak mi się polepszyło, iż mogłem udać się do pracy, i dzięki Pańskiej medycynie, jestem wstanie od tego czasu wciąż pracować.

Każdy, który mnie zna, uważa to za cud iż żyję, i co więcej, że jestem w stanie pracować. Wszystko to zawdzięczam Pańskiej medycynie. Nie utrzymuję, że jestem wyleczonym, lecz jestem bardzo wdzięcznym za to, co dotąd dla mnie zdziałał i używać będę dalej tej medycyny, aż całkiem nie przyjdę do zdrowia, albowiem słyszałem, iż potrzeba siedmiu lat na wyleczenie Choroby Bright'a; doktorzy mówią, że nie mogę być wyleczonym.

Poleciłem Pańską medycynę moim przyjaciołom na kolei górnej i ci używali ją z największem zadowoleniem. Życzę sobie, aby ten list mógł być ogłoszonym, szególnie w szwedzkich gazetach, tak, aby jeszcze więcej ludzi dowiedziało się o Pańskiem lekarstwie.

Z uszanowaniem
Albert Lindgren,
630 East 38 ulica.

Dra Piotra Gomozo zadziwiło wielu swą szczególną działalnością w traktamencie konstytucyonalnych nieporządków. Mie można je nabyć u aptekarzy lecz jest sprzedawane ludziom wprost lub przez specyalnych agentów. Po bliższe szczegóły piszcie do: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne Ave., Chicago Ill.

NOWE DZIEŁKO

na dochód budowy nowego kościoła w Warszawie, w Północnej Dakocie.

Wlbny ks. Gawłowicz, proboszcz parafii polskiej w Pułaskim, w N. Dakocie, oddał w drukarnii "Gazety Polskiej" swym nakładem do druku dziełko pod tytułem:

Duch Kościuszki.

(z rycinami czyli obrazkami.)

Książeczka ta będzie po 10 centów, a cały dochód ks. Gawłowicz przeznacza na budowę nowego kościoła polskiego w kolonii polskiej Warszawa, w Północnej Dakocie.

Czytelnicy "Gazety Polskiej," którzy życzą sobie posiadać to dziełko a tem samem dopomódz do budowy kościoła, niechaj posełają w znaczkach pocztowych 12 centów (bo 2c. jest przesełka) na adres:

REV. GAWŁOWICZ,
Warsaw, Walsh Co., N. Dakota.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.
(Dec 98)

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały następujące nowe książki pod tytułami:

I.

Nasze Dzieje
w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ
ST. TARNOWSKI.

Z kilkudziesięciu rycinami. W pięknej oprawie, z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, z ozdobną kartą tytułową. W pudełku.

Cena $2.50

II.

Podróże Gulliwera
do nieznanych krain.

Przekład z angielskiego
W. SZYMANOWSKIEGO.

Z rycinami H. Emy.
W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.

Cena $1.50

III.

Młynarz i jego Dziecko
czyli wędrówka duchów w Nocy Bożego Narodzenia.

Powieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia.

Cena 10c.

Zaproszenie do przedpłaty

NA

Dwa Cenne DZIEŁA MUZYCZNE.

Obecnie gdy się czasy polepszają chcę służyć mą pracą swym ziomkom w Ameryce nowemi wydawnictwami, a osobliwie młodemu naszemu pokoleniu zrodzonemu na ziemi amerykańskiej.

Każdy rodzic stara się aby swym dzieciom, ile jego sił starczy i okoliczności pozwalają, dać wykształcenie. Do wykształcenia należy Muzyka a w każdem zamożniejszym domu znajduje się organ lub fortepian.

Każdemu rodzicowi a dobremu Polakowi jest miłem gdy dziecko jego zrodzone i wychowane na ziemi amerykańskiej, grając na fortepianie lub organie, pomiędzy pieśniami i aryami amerykańskiemi zagra coś polskiego. — Przeto rozpocząłem mozolną i kosztowną pracę nad wydaniem dwóch dzieł muzycznych:

1. Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do 1102 pieśni, dla użytku kościelnego i domowego, ułożone do grania na organach i fortepianie i śpiewania na cztery głosy.

2. Bukiet Melodyj Polskich (narodowych i wesołych) z dodatkiem **BOŻE COŚ POLSKĘ i Z DYMEM POŻARÓW.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:

Na Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych w mocnej oprawie **$1.50.**
(Po wykończeniu sprzedawać się będzie po $4.00.)

Na Bukiet Melodyj Polskich z ozdobną tytułową stronicą **50c.**
(Po wykończeniu sprzedawać się będzie po $1.50.)

Przedpłata na oba Dzieła muzyczne razem **$2.00.**

PRZEDPŁATĘ PRZYJMOWAĆ SIĘ BĘDZIE TYLKO DO 15 MARCA, 1898.

Kto przyśle przedpłatę, będzie w Gazecie kwitowany.

Przy waszej pomocy Kochani Rodacy wydałem już wiele pożytecznych książek i dzieł naukowych, więc i teraz mam nadzieję w Bogu, że przy Waszej pomocy przez liczne zapisywanie się i przysełanie przedpłaty na te dwa dzieła muzyczne w bardzo krótkim czasie ukończone zostaną.

Ziomek i sługa,
W. DYNIEWICZ,
532 NOBLE STR., CHICAGO, ILLS.

Powyższe obydwa dzieła będą ukończone przed 15 Marca.

NASTĘPUJĄCY PRZYSŁALI PRZEDPŁATĘ:

29.	Franciszek Chojnacki.	M. i B.	$2.00.
30.	J. B. Grubba.	M. i B.	$2.00.
31.	Rev. M. Senger.	M. i B.	$2.00.
32.	Joseph Idziorek.	M. i B.	$2.00.
33.	Leon Jurek.	M.	$1.50.
34.	Feliks Sempławski.	M. i B.	$2.00.
35.	Fr. Tomczyk.	M. i B.	$2.00.
36.	K. Gucz.	M. i B.	$2.00.
37.	Wojciech Sochacki.	M. i B.	$2.00.
38.	W. Soris.	B.	.50.

Dla zrobienia MIEJSCA w Księgarni

dla wielkiego zapasu różnych książek, które mają przybyć z Europy, ofiarujemy poniżej podane księgi przez krótki czas prawie po cenie kosztu, albowiem mamy ich bardzo wielki zapas:

Żywot Pana i Zbawiciela JEZUSA CHRYSTUSA I BOGARODZICY DZIEWICY MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

Żywot Bogarodzicy Najświętszej PANNY MARYI I JEJ OBLUBIENCA ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami. **$3.50.**

Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25**

GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Wszystkie cztery dzieła powyższe kosztują razem **$11 25.**

Przesełkę opłaca odbiorca, a jeźli my mamy opłacić należy do każdego dolara dołączyć 15 centów, bo książki są wielkie i ciężkie.

Powyższych książek NIE WYDAJE SIĘ NA PREMIĄ z dopłatą ani też handlarzze nie mogą dostać żadnego rabatu

ADRESOWAĆ:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 10 Marca. 1898 r.

W tłomaczeniu podajemy redaktorski artykulik "Chicago Daily News," pisma, które jest w angielskim języku ludowem pismem, jak nasza gazeta jest w polskim. Artykulik ten przewiduje uchwalenie nowego prawa imigracyjnego, chociaż nie w bieżącej sesyi kongresu. Że żeśmy się nie mylili w naszem zdaniu co do bilu imigracyjnego, każdy jeden zobaczy po przeczytaniu poniżej podanego artykuliku:

Lodge'a Bil Imigracyjny.

Po przejściu przez senat, bil wymagający od imigrantów pod nad pewnym wieku znajomości czytania i pisania jako warunek do wolności wylądowania — znajduje się "zawieszony" w Izbie. Bil ten był zawsze republikańskim środkiem Przeszedł on przeszły kongres, był wetowany przez p. Cleveland'a i był jednym z najpierwszych bilów wprowadzonych do obecnego kongresu bez ważnych zmian w swych zastrzeżeniach.

Platforma stronnicza przyjęta w St. Louis wyraźnie się zaznaczyła w tej mierze i partyą swoją przyrzekła dla uchwalenia tego bilu tak jak tenże przeszedł w senacie. Platforma ta mówiła: "Dla obronienia jakości naszego amerykańskiego obywatelstwa jak i zapłaty (myta) naszych robotników przez fatalną konkurencyą nizko-płatnej pracy (pracowników), żądamy, ażeby prawa imigracyjne zostały całkowicie w czyn wprowadzone i tak rozszerzone, ażeby wyłączały od wstąpienia do Stanów Zjednoczonych tych, którzy nie umieją czytać i pisać." Z takiem daniem słowa, tak silnie zaznaczające stanowisko partyi względem takowego, uchwała ta znajduje się w Izbie — która jest przeważnie republikańską — i jest możliwość że przepadnie.

Jest to nieco dziwnem, że ze sprzeciwnego wpływu obcych ludzi względem tego bilu, najbardziej wyraźnym jest wpływ Niemców. Żadna klasa cudzoziemców tutaj przybywająca nie jest tak dobrze wyuczoną jak są Niemcy, i znaleźć Niemca, któryby nie umiał czytać lub pisać jest prawie niepodobieństwem. Jeżliby prawo to uchwalono toby dotknęło tak lekko Niemców, że wcaleby oni tego nie odczuwali. A jednak, niektóre z najsilniejszych i najwpływowszych gazet niemieckich w kraju są szczególnie przeciwnemi przeprowadzeniu tego prawa. Jako rezultat, wielu członków kongresu, przedstawiających okręgi w których jest dużo niemieckiej ludności, boi się głosować za przeprowadzeniem tego bilu, ponieważ toby mogło być użyte przeciw zapewnieniu ich powtornemu wyborowi do następnego kongresu.

To, dodane do faktu, że jest pewien silny wpływ kościelny przeciw bilowi — bez wątpienia, spowoduje iż bil ten nie zostanie powołanym do przeprowadzenia w teraźniejszej sesyi. Po wyborach listopadowych, gdy los wielu członków będzie zadecydowanym, jest prawdopodobnem że bil ten zostanie podjętym i przeprowadzonym.

Może przyjdzie do wojny, pomiędzy Stanami Zjedn. a Hiszpanią— a może skończy się jedynie na obecnych do niej przygotowaniach. Wszystko zależy czy ją będzie Hiszpania chciała, czy ustąpi Ameryce w różnych żądaniach, które mają być podane w tych dniach. Stany Zjednoczone nie pragną wojny, lecz od niej się nie uchylają, jeźli będzie koniecznością. Z Washington donoszą, iż Prezydent McKinley postawi różne żądania i jeźli na nie Hiszpania przystanie, będzie wszystko w dobrym porządku. I tak, ma rząd tutejszy od hiszpańskiego zażądać skończenia krwawej i okrutnej kampanii kubańskiej, dla tego, że autonomia czyli samorząd nie przyjął się na Kubie. Jeźli Hiszpania przystanie na wymagania Stanów Zjednoczonych, to nie będziemy dalej wystawiali sprawy "Maine," tj. że Ameryka nie będzie żądać żadnego poszkodowania, chociażby wina poddanych Hiszpanii była jak najbardziej widoczną.

Pytanie teraz, czy Hiszpania dobrowolnie bez prowadzenia wojny, porzuci Kubę, czy też trzeba będzie ją zmusić do tego. Administracya Prezydenta McKinley jest za pokojem, lecz tylko do tego stopnia, w którym może być honorowo.

YORKTON, dnia 2 marca, 1898 r.

Szanowny Redaktorze "Gaz. Pol."!

Racz umieścić parę następujących słów.

Szanowni Bracia Rodacy! Muszę Wam cokolwiek donieść o naszej kolonii. Najpierw więc uwiadamiam, że, o ile mi się zdaje, jest to ostatni rok możności nabycia tu ziemi darmo, gdyż coraz jest głośniej, że ma przybyć tu bardzo wiele ludzi przeważnie innej narodowości, nam obcej, która ciągnie tu, jak pszczoły do ula, niczego się nie obawiając, bo wie, że życie swe zrobi, która idzie śmiało i ma dobry byt. Z bólem serca patrzymy, tutejsi Polacy, że tylu tu obcych przybywa, a nasi dobrzy rolnicy tułają się po rozmaitych fabrykach i kopalniach, i zdrowie swe kładą za liche myto. Dla czegóż tak robić, gdy można los swój poprawić przy zdarzającej się oto sposobności, jaką nie łatwo znaleźć można — korzystajcie więc z niej, a los dobry i szczęście zapewnicie dzieciom waszym. Radzę więc wszystkim, którzy są rolnikami, by nie zaniedbywali swej profesyi, z jakiej mogliby tu w Kanadzie dobrze korzystać. Nadmienić jednak muszę tym, którzy zamierzaliby przybyć, by nie sądzili znowu, że jadą do gotowego już gospodarstwa, jak również, że przy mieście zaraz można ziemię darmo dostać; niech każdy sobie przedstawi, że przybywszy tutaj — w surowem polu, zarosłem miejscami kilkudziesięciu akrami boru, ziemię obierać sobie musi (ćwierć sekcyi 160 akr.); nadto trzeba sobie dom i inne budowle postawić. Co się tyczy odległości od miasta, to grunta nabywać tu można nie bliżej, jak w 10 milowym jej promieniu. Donoszę wam jeszcze odnośnie pracy najemnej, że o takową obecnie u nas nie łatwo, a to z powodu licznego napływu ubogiego ludu z Bukowiny. Jeżeli liczba kolonistów z nadchodzącą wiosną się zwiększy, to może będzie rozpoczętą budowa drogi żelaznej od Yorkton na północno-zachód — jeźli nie na przyszłe lato, to za rok na pewno, na przestrzeni mil 200, wówczas więc roboty będzie więcej.

Przybywać tutaj radzę wam w połowie kwietnia; kto mieszka bliżej New Yorku, ten może jechać tamże, i w ofisie u "E. V. Skinner, General Eastern Agent", na Broadway 353, żądać tam imigranckiego tykietu do Yorkton, Assa., N. W. Terr. Canada, za $23, za osobę, nie więcej; tam po tej cenie wydadzą wam tykiety, gdyż już kilku za tę cenę tu przyjechało. Ci zaś, którym do New Yorku daleko, radzę wykupić tykiet wprost do Yorkton z najbliższej sobie stacyi kolei żelaznej. Kto pragnąłby więcej informacyi, niech przyśle marek pocztowych wartości 10 centów na odpowiedź i adresuje do mnie.

Wasz ziomek i sługa,
M. Kołodziejczak,
Yorkton, Assa., N. W. Terr. Canada.

CHICAGO, Ills., 7 marca, 1898 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w "Gazecie Polskiej" niniejszych parę słów.

Dnia 24-go Lutego, 1898 Tow. Najśw. Maryi Panny od Nieust. Pomocy w parafii pod temże wezwaniem, na swoim nadzwyczajnem posiedzeniu wybrało na rok 1898 administracyę z następujących obywateli:

Józef Górski, Prez.
Adam Brychel, Vice-prez.
A. P. Janiak, Sekr. prot.
Winc. Wótkiewicz, Sekr. fin.
Szymon Wysocki, Kasyer.
Jan Paszkiet, J. Bartkowiak, L. Badźmirowski. } Radni.
St. Trzaskówka, Marszałek.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się wyżej wymienionego Tow. proszę adresować do Sekr. prot.

Ant. P. Janiak,
915 — 32 Str., Chicago, Ills.

NELIGH, Nebr., 3 Marca, 1898 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę Szanownego Pana o umieszczenie jeszcze jednego pokwitowania w łamach "Gaz. Pols."

Na kościół polski w Neligh, Nebr., złożono:

Z poprzedniego	$8.50
Tow. św. Józefa S. Brooklyn, N. Y.	3.00

W imieniu Polaków w Neligh i z winnym Szacunkiem.

Wiktor Karłowski,
Neligh, Nebr., Box 256.

PITTSBURG, Pa., 2 Marca, '98.

Szanowna Red. Gaz. Pol.!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" i zarazem oznajmienie przyjacielom i znajomym w Pittsburgu, Blossburgu, Morris Run i Arnot iż mój kochany mąż i nasz najukochańszy ojciec, Jan Bruchwalski rodem z Kamionki w Zachodnich Prusach, licząc lat 64 zaopatrzony Sakramentami św. dnia 26 Lutego rb., Bogu ducha oddał.

Mieszkał obecnie w Natronie, należąc do parafii św. Władysława w którym to kościele, Wiel. ks. prob. Łojek odprawił żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy. Pozostają w smutku pogrążeni

Paulina Bruchwalska, żona
Jan Bruchwalski,
Maryanna Mazur,
Antonina Bartkiewicz,
Marta Zielonkiewicz,
Weronika Bruchwalska, dzieci.

Niech mu ta obca ziemia lekką będzie.

R. I. P.

LUDINGTON, Mich., d. 28 lut., 1898 r.

Szanowna Redakcyo Gaz. Polskiej!

Proszę umieścić w łamach swej Gazety parę następujących słów.

Szanowni Bracia rolnicy polscy! Mam prośbę do was, którzy po wielkich i mniejszych miejscowościach uprawiacie ziemię narzędziami za które musicie drogo płacić a nie są odpowiedniemi, osobliwie pług, radło itd.

Ja który to piszę, jestem kawalerem, z W. Ks. Pozn., i chętnie bym się obsiedlił w której kolonii pomiędzy swoimi braćmi, którzyby sobie życzyli mieć jednego ze swoich pomiędzy sobą a któryby wam dostarczał narzędzi rólniczych trwałych i tanich. Szanowni Rodacy! Jeżeli myślicie, żebyście mieli korzyść a ja utrzymanie, to proszę napiszcie mi bliższe szczegóły a ja się do was zgłoszę i w użycie wprowadzimy narzędzia starokrajskie.

A. W.
Ludington, Mich., lb. 1015.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Flota niemiecka będzie większą

BERLIN, 3 marca. — Budżetowy komitet Rzeszy Niemieckiej przyjął dzisiaj propozycyą rządu w bilu marynarskim, który oznacza liczbę okrętów, które mają być gotowemi do służby: 1 Okręt flagowy, 18 okrętów wojennych, dwanaście wielkich krążowników, 30 małych krążowników, 8 pancerników na obronę wybrzeży i 13 kanonierek, prócz wielu statków torpedowych, okrętów szkolnych i małych kanonierek.

* * *

20-letnia rocznica Ojca św.

RZYM, 2 marca. — 20-letnia rocznica ukoronowania papieża Leona XIII była obchodzoną tutaj dzisiaj. Jego Świątobliwość znajduje się w wybornem zdrowiu i przyjmował powinszowania od wysokich prałatów w izbie tronowej i odpowiedzi dawał w silnym głosie. Wrażenie sprawione przez Ojca św. było bardzo korzystne i wielu się nie mogło nadziwić, że przy tak podeszłym wieku Ojciec św. cieszy się tak wielką siłą i energią.

* * *

Okropne zimno w Rosyi.

ODESA, 3 marca. W północnej Rosyi straszne zimno panuje, najgorsze w całem bieżącem stuleciu. Szlaki publiczne z Resztu nad morzem kaspijskiem do Teheranu są nie do przebycia z powodu zawiei śnieżnych. O ile wiadomo, więcej jak 100 ludzi postradało życie a bardzo wielu ludzi braknie.

* * *

Kwestya wschodnia pomału wychodzi na front.

LONDYN, 4 marca. — Korespondent "Daily Mail" w Konstantynopolu donosi co następuje: Stanowisko Bułgaryi w nieporozumieniu i zatargu kreteńskim sprawia wielki niepokój w sułtańskim pałacu "Yildiz Kiosku." W pałacu tym wierzą, że Rosya popiera Bułgaryą i obiegają pogłoski, że wojna pomiędzy Turcyą a Bułgaryą i Rosyą grozi wybuchem każdego czasu. W wtorek zgromadziła się specyalna rada ministeryalna, pospiesznie zwołana.

* * *

W Francyi militaryzm jest dzisiaj górą.

LONDYN, 3 marca. — Paryzki korespondent "Timesa" donosi, że we Francyi dzisiaj wojsko jest górą i że wszystkie sprawy stosują się do wymagań wojskowych. W sprawie Zoli rząd odmówił przywileju rozmówienia się o podanie nowego procesu i całą sprawę uważa za załatwioną.

* * *

Plaga buboniczna nie ustała.

BOMBAY, Indye Wschodnie, 3 marca. — Epidemia plagi wybuchła w prowincyi Hyderabad. Na dzień zachodzi 50 przypadków śmierci.

* * *

Hiszpania zniżyła cło na sprowadzaną pszenicę.

MADRYT, 4 marca. — Z przyczyny, iż w kraju panuje bieda, że koniecznie potrzeba sprowadzać z za granicy zboże, rząd zniżył wszystkie cła, które były nałożone na sprowadzane zboże lub chleb. W wielu miejscach w kraju ludność znacznie się z tego powodu uspokoiła. Zdaje się, że cały brakujący zapas zboża trzeba będzie dostać ze Stanów Zjednoczonych.

* * *

Chmura wojenna w Krecie.

LONDYN, 5 marca. — Korespondent dziennika "Standard w Konstantynopolu donosi co następuje:

"Admirał Skrzydłow, który znajduje się w drodze do Krety dla objęcia komendy nad rosyjską eskadrą, nie został tutaj przyjętym przez sułtana, jak były wymagania etykiety. Donoszą tutaj, że car dał Skrzydłowskiemu wyraźne instrukcye, na mocy których królewicz grecki książę Jerzy zostanie ogłoszony na Krecie jako gubernator wbrew woli sułtana.

Dżewad basza, turecki komendant wojskowy na Krecie, dostał rozkaz stawić wielki opór, jaki tylko jest w stanie wznieść naprzeciw samowolnym krokom rosyjskim.

ATENY, 4 marca. — Rosyjski admirał Skrzydłow, który będzie komendantem rosyjskim we wodach kreteńskich, przybył tutaj dzisiaj i miał audyencyą u króla Jerzego, któremu doręczył list od cara Mikołaja. Jutro admirał Skrzydłow wyjeżdża do Krety.

* * *

Stali się ofiarą ludożerców.

BRUKSELA, 4 marca. — Przyszła tutaj wiadomość z wolnego stanu Kongo, że kanibale czyli ludożercy zabili i zjedli jednego belgijskiego urzędnika nazwiskiem Nuehaus, w Lukolela, nad rzeką Congo, na Zachód od jeziora Leopolda II, w miesiącu styczniu, br.

* * *

Carowa ma się coraz lepiej.

BERLIN, 4 marca. — Donoszą z Petersburga, że zdrowie carycy znacznie się polepsza i że atak żarnic nie jest tak złośliwym jak się spodziewano.

* * *

Rosya obstalowała wiele armat.

LONDYN, 5 marca. — Korespondent dziennika "Daily Mail" w Odessie donosi, że rząd rosyjski zamówił wielkie ilości rozmaitego kalibru armat w rządowych fabrykach broni, podczas gdy Wydział Wojenny polecił przyjąć "Dumdum" kule dla armii rosyjskiej jako ulepszenie nad broń niemiecką szybko - strzelającą.

* * *

Włochy są w szatach uroczystych.

RZYM, 4 marca. — Dzisiaj rozpoczęły się uroczystości rocznicowe przyjęcia włoskiej konstytucyi. Stolica była przepełniona nietylko wierną ludnością ale zjechało wielu obcych.

O g. 8-mej rano dzisiaj, wielki dzwon w kapitolu dał znak na rozpoczęcie uroczystości. W godzinę później król Humbert, konno na wspaniałym rumaku, w towarzystwie następcy tronu i różnych dygnitarzy tak włoskich jak i zagranicznych, oraz w otoczeniu świetnego zastępu wojskowej starszyzny, której towarzyszyła po bokach cała świetna świta króla — pojechał do San Marco Esplanade, gdzie odbył przegląd 8000 wojska.

Król Humbert, gdy zapał ucichł, wypowiedział mowę do senatorów, deputowanych i burmistrzów miast włoskich, w ciągu której wypowiedział co następuje:

"Z wyżyny tej góry, poświęcona nieśmiertelną chwałą, moja najpierwsza myśl wstępuje do góry do mego wspaniałomyślnego przodka—Wiktora Emanuela, ojca mego kraju — za jego prace dokonane w narodowem powstaniu (resurrection).

"Wiara nasza w odżywione Włochy poprowadziła nas do Rzymu — i będzie nam wskazywać do coraz to wyższych przeznaczeń. Salutuję tym wspaniałomyślnym ludziom, którzy poświęcili swoje życie za ojczyznę. Życzyłem sobie, ażebym Was mógł tu spotkać.

"Dalej niechaj patrzymy do Boga, którego wola była, ażeby Włochy były zjednoczone, dla tego, żeby ojczyzna była wielką i cieszyła się dobrobytem."

* * *

Kryzys ministeryalny w Austyi.

WIEDEŃ, 5 marca. — Członkowie gabinetu austryackiego dzisiaj podali swoje rezygnacye i takowe cesarz Franciszek Józef przyjął. Prywatny radzca hr. von Thun Hohenstein dostał polecenie uformowania nowego gabinetu. Ministrowie, którzy zrezygnowali, są następujący:

Prezydent rady i minister spraw wewnętrznych — baron von Gautsch.

Minister rolnictwa — hr. Brylandthreidt.

Minister sprawiedliwości — dr. J. von Ruber.

Minister publicznych instrukcyj — hr. von Baileet Latour.

Minister Narodowej Obrony — hr. von Welstersheim.

Minister finansów — herr Boehmbaweck.

Minister handlu — herr Koerber.

Minister kolei żel. dr. von Wittek.

* * *

Księżniczka Stefania umiera.

WIEDEŃ, 5 marca. — Pogorszyło się znacznie księżniczce Stefanii, wdowie byłego następcy tronu, w ciągu wczorajszej nocy. Całą noc przy łożu śmiertelnem znajdowali się doktór i ksiądz. Przyjęła ostatnie sakramenta kościoła i odwiedził ją cesarz Franciszek Józef.

* * *

Bułgarya żąda wyjaśnienia.

KONSTANTYNOPOL, 5 maja. — Tutejszy pełnomocnik rządu bułgarskiego zażądał od rządu tureckiego wyjaśnienia, dla czego wojsko tureckie posuwa się ku granicy bułgarskiej. Obiegają przytem wieści, że bandy macedońskie i bułgarskie przebyły wczoraj granicę.

* * *

Bawarczycy nie lubią Prusaków.

BERLIN, 5 marca. — Baron von Hestling, bawarski przewódzca w centrum i hr. von Lerchenfeld, obydwaj Bawarczycy, w ciągu minionego tygodnia zaznaczyli, że Bawarya chce wystąpić z hegemonii niemieckiej i że chce sama się rządzić, oddzielnie od niemieckiego cesarstwa. Obydwaj zaznaczyli, że jest blizko do bardzo wielkiego kryzysu.

Stanowisko Bawarczyków wywołuje wielką sensacyą w całem cesarstwie niemieckiem.

* * *

Nowy gabinet austryacki.

Wiedeń, 7 marca. — Prywatny radzca hr. von Thun Hohenstein, utworzył nowy gabinet i cesarz Fraciszek Józef jutro przyjmie nowych ministrów. Nazwiska ich są jak następuje:

Prezydent rady i minister spraw zagranicznych — hr. von Thun Hohenstein.

Minister publicznej instrukcyi — hr. von Brylandt Rheidt.

Minister rolnictwa — baron von Kast.

Minister finansów — dr. von Kaizl.

Minister handlu — dr. von Baeren Reither.

Minister bez teki — p. Jędrzejowicz.

Minister sprawiedliwości — dr. von Ruber.

Minister narodowej obrony — hr. von Weisersheim.

Minister kolei — dr. von Wittek.

* * *

W Filipinach znów wybuchnęła rewolucya.

LONDYN, 8 marca. — Depesza do "Daily Mail" z Hong-Kong donosi, że nowa rewolucya wybuchła w Filipinach przeciw władzy hiszpańskiej i że 53 żołnierzy hiszpańskich zostało zabitych.

* * *

Rosya znacznie powiększy swe siły na dalekim Wschodzie.

ODESSA, 7 marca. Rząd rosyjski zamówił 30 nowych łodzi torpedowych, któremi powiększy swoją eskadrę nadpacyfikową w Władywostoku i Port Arthur.

Również — jak się dalej dowiedziano — Rosya chce mieć 8 krążowników na dalekim Zachodzie, zamiast na Morzu Czarnem, ażeby być przygotowaną w każdym razie na możliwość zamknięcia kanału suezkiego przez Anglią.

* * *

Boją się Rosyi.

LONDYN, 7 marca. Cała prasa angielska, bez względu na różnice zapatrywań, podaje, że Rosya rozpoczęła już rozbiór Chin i że głównem pytaniem dzisiejszych czasów jest: "co uczyni w tym razie Anglia, co uczyni Japonia?" Jeźli Anglia chce się zabezpieczyć przed Rosyą, to powinna wesprzeć Japonię energicznie a jednocześnie powinna zająć całą granicę wschodnio - indyjską, inaczej nie będzie podobna zatrzymać pochodu Moskali.

W izbie lordów bardzo gorącą mowę wypowiedział lord Roberts, zaznaczając, że panowanie Anglii w Indyach jest dzisiaj tak mocno zagrożone, jak nigdy jeszcze nie było.

Sprawa rozgrabienia Cesarstwa Chińskiego.

Anglia ma oko na Wei-Hai-Wei.

Shangai, 3 marca. — Gazeta "China Gazette" podaje, że Wielka Brytania zajmie Wei-Hai-Wei w razie opuszczenia tego portu przez Japończyków.

Japonia żąda od Rosyi wyjaśnienia.

Londyn, 5 marca. — Depesza do "Daily Mail" z Tien-Tsin, Chin, podaje co następuje:

"Japonia zaadresowała notę do Rosyi, domagającą się natychmiastowego i wyraźnego wyjaśnienia w sprawie przeciągłego zajmowania Portu Arthur."

Angielsko-niemiecka pożyczka dla Chin nie podoba się Rosyi.

Pekin, 6 marca. — Rosyjski pełnomocnik M. Pawłow, w ubiegły czwartek ogłosił formalny protest swego rządu przeciw pożyczce anglo-niemieckiej. Nie są znane szczegóły protestu rosyjkiego, lecz to jest pewnem, że stanowisko Rosyi nie jest bynajmniej po stronie pokoju w dalekim wschodzie. W piątek podobny protest podał p. Gerar, pełnomocnik Francyi. Zdaje się, że żądania i życzenia Anglii i Niemiec zostały zaspokojone, a teraz pozostanie jeszcze do załatwienia się z Francyą i Rosyą.

Panuje przekonanie, że Anglicy dobrze życzą Chinom i że rokowania pożyczkowe były bezinteresownemi, tj., że Anglia chce dopomódz Chinom i ich sobie widzieć niepodległemi.

Rosya jest wszechpotężną w Chinach.

Berlin, 7 marca. — "Tageblatt" dzisiejszy podaje depeszę z Pekinu, opiewającą, że Chiny przystały na żądanie Rosyi, tj. wydzierżawiły cały Port Arthur z przylegającą okolicą Rosyi na 99 lat. Rząd chiński jest w wielkiej obawie o dalsze żądania rosyjskie, które są bardzo wygórowanemi od czasu, w którym Chiny przyjęły pożyczkę od Anglików i Niemców.

Rząd chiński dał Japonii pisemne przyrzeczenie, iż resztę indemnizacyi zapłaci w maju.

Rewolucya Kubańska.

New York, 4 marca. — Nadeszły wiadomości z Kuby, które podawają, że rewolucyoniści kubańscy stoczyli zwycięzką bitwę z Hiszpanami pod Holguin, w prowincyi Santiago de Cuba. Rząd hiszpański z początku doniósł, że rewolucyoniści ponieśli klęskę, lecz gdy rzeczywiste fakty wyszły na jaw, przekonano się, że Hiszpanie zostali bardzo pobici. Wielka radość panuje pomiędzy Kubańczykami, bo zwycięztwo w niemałej mierze zawdzięczają amunicyi i broni dostarczonej miesiąc temu przez jednę z wypraw czyli ekspedycyj filibustyerskich. Wylądowaniem wyprawy kierował major Miranda i niezmiernie się cieszy, że wszystko wypadło szczęśliwie. Silami hiszpańskiemi dowodził generał Linares, który od pewnego czasu znajdował się w Holguin i robił przygotowania do pomaszerowania do Santiago de Cuba. Wyruszył z konnicą i artyleryą i chełpił się, że Kubańczyków pokona. Wyprawa wynosiła 60 mil. Atoli zanim 20 mil był w marszu, kiedy niespodzianie zupełnie napadli Kubańczycy i tak gwałtownie natarli na wojsko hiszpańskie, że cała siła Hiszpanów popadła w popłoch. Nareszcie jako tako dowódzcy hiszpańscy zaprowadzili porządek i przeszło 2000 ludzi uderzyło na Kubańczyków, którzy liczyli tylko około 1000 ludzi. Bój długi czas toczył się bez rezultatu, kiedy Kubańczycy naraz uderzyli z takim impetem, że złamali szeregi hiszpańskie i pobili dwukroć liczniejszego wroga. Kubańczycy walczyli zapalczywie i straszną klęskę zadali Hiszpanom. Przeszło 200 trupów pozostawiło wojsko hiszpańskie, nie licząc wcale rannych. Strata Kubańczyków wynosi 50 zabitych i rannych.

Później donoszą, że strata Hiszpanów jest najmniej 1000 zabitych i rannych, bo Kubańczycy zupełnie mieli swych wrogów na swej łasce. Tak wielkiego zwycięztwa nie odnieśli od kilku miesięcy.

Rząd kubański zaprowadza obecnie po całej Kubie pocztę.

Proces kryminalny przeciw szeryfowi Martin i jego deputy-szeryfom.

WILKES-BARRE, 4 marca. — W sprawie procesu szeryfa Martin i jego pomocników, wczoraj znów zeznawali świadkowie po jego stronie. Pewien Charles J. Haen, klerk u firmy "A. Pardee & Co." zeznał, iż był deputy szeryfem i że był jednym z najpierwszych ludzi, którzy strzelili do tłumu ludu. Na zapytanie, dla czego strzelał, odpowiedział, iż uważał że jego życie jest w niebezpieczeństwie.

Tomasz Hall, maszynista z Hazleton świadek następny, zeznał że strajkierzy uderzyli na szeryfa mając w ręku rewolwery i noże. On sam nie strzelał, lecz uważał iż było koniecznością, ażeby deputy-szeryfowie dali ognia, ponieważ ich życie było zagrożone.

WILKES BARRE, Pa., 4 marca. — Dzisiaj, po przesłuchaniu świadków: Jana Egla, Andrzeja Tirar, Marcina Locher i Andrzeja Anotnego, adwokaci obrony, (szeryfa i jego deputy szeryfów) oświadczyli, iż "spoczną" ze swoją stroną, tj. iż kończą ją.

O ile wiadomo, adwokaci obrony chcą prośbę podać sędziemu, ażeby proces odebrał przysięgłym, tj. ażeby proces uznał jako zwyczajny kryminalny proces, który nie podpada pod rozwagę przysięgłych.

WILKES-BARRE, Pa., 7 marca. — W sprawie przeciw szeryfowi Martin i jego deputy-szeryfom, p. Scarlet—jeden z adwokat prokuratoryi—wyraził się, że strzelanina nietylko wcale nie była usprawiedliwioną, lecz postępowanie szeryfa i jego podwładnych nacechowane było wielkiem niedbalstwem. "Czy podobna", — rzekł, — "pomyśleć ażeby 70 lub 80 ludzi usiłowało aresztować tłum ludu przenoszący 500 dusz."

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Rząd zarzucił wysłanie pomocniczej ekspedycyi reniferowej do Alaski.

Washington, D. C., 3 marca. — Komitet senatowy, wydelegowany do spraw wojskowych, postanowił polecić, ażeby zaniechano wysłania reniferowej wyprawy pomocniczej do Alaski, dla tego, że przyszły wiadomości z krainy Klondike, że nie jest tak źle, jak z początku podawano i że nikomu nie przyjdzie cierpieć na głód. Tak renifery jak i zakupione już zapasy zostaną sprzedane pierwszemu lepszemu się o to zgłaszającemu z wolnej ręki.

* * *

Młodzi Szwedzi jadą do Alaski.

W czwartek przeszłego tygodnia z Waukegan, w powiecie Lake, Ill., wyjechała partya młodych Szwedów do Alaski, z intencyą pobycia tam od dwóch do trzech lat. Karol Honk, który niedawno temu powrócił z Circle City, gdzie — jak powiada — posiada bogate klejmy — jest przewodnikiem tej wyprawy. Prócz różnych zapasów i przyborów, zabrali ze sobą 6 wielkich Newfoundland psów.

* * *

Rząd kanadyjski posunął granicę.

Seattle, Wash., 3 marca. Dzisiaj przypłynęło tutaj pięć parowców, które przywiozły potwierdzenie wiadomości poprzednio podanych, że rząd kanadyjski, tj. że jeden oficyalista kanadyjski chorągiew brytyjską zatknął na ziemi amerykańskiej. Ponieważ ten nowo założony urząd ściąga obecnie cło z poddanych amerykańskich, więc jest obawa że przyjdzie do bardzo groźnych nieporozumień.

Przeszłego lata granica była przy jeziorze Bennett, potem Lindeman a teraz jest u stoku gór, które są jedynie 12 mil od słonej wody, tj. morza.

* * *

Może przyjść do nieporozumień co do wąwozu Chilkoot.

Washington, D. C., 4 marca. — Granica pomiędzy Alaską a Brytyjską Kulumbią jest znów przyczyną, dla czego są nieporozumienia pomiędzy rządami.

* * *

Rotszyldowie chcą pobudować kolej.

Juneau, Alaska, 1 marca, via Port Townsend, Wash., 5 marca. — Jest prawie pewnem, że Rotszyldowie pobudują kolej żelazną do krainy nad - Yukonowej. Wczoraj w nocy przypłynął tutaj parowiec "Walcott" z partyą 40 ludzi i z kolejowemi przyrządami na pobudowanie kolei w zatoce Pyramid. Szefem tych inżynierów jest p. S. Onderdonk i ten natychmiast ludzi swoich porozdzielał do pracy.

* * *

Z Australii ludzie przyjeżdżają do Klondike po złoto.

Victoria, B. C., 5 marca. Wczoraj w nocy przybył tutaj parowiec "Aorengi" z blizko 200 pasażerami z Nowej Zelandyi i Australii, wybierających się do Kiondike.

Dzisiaj urząd miejski wystawił 50 licencyj górniczych.

Parowiec "Elder" jedzie na północ z 470 pasażerami a "Scotia" z 50 ludźmi.

Washington.

Żywność dla umierających z głodu kubańskich kobiet i dzieci.

Washington, D. C., 4 marca. — Minister marynarki Long postanowił wysłać okręt wojenny do Kuby bezzwłocznie z 40 lub 50 tonami żywności dla ratowania "reconcentrados." Okręt popłynie albo do Matanzas albo do Sagua Le Grande. Nadeszły wiadomości, że jeźli nie będzie natychmiastowej pomocy, to setki, nawet tysiące, niewinnych kobiet i dzieci zginie z głodu.

Washington, D. C., 4 marca. — Straszne wieści o z głodu umierających ludziach na Kubie, zniewoliły ministra marynarki Lang'a do wysłania dwóch okrętów wojennych zamiast jednego z żywnością. Okręty skoro porozdawają żywność, czemprędzej pospieszą po nowe zapasy i porozdawają cierpiącym nędzę.

AMERYKA.

Nasz Józio Hoffman zdobył serca NewYork'czyków.

New York, 3 marca. — Młody Józef Hoffman zawojował wszystkich miłośników muzyki w Carnegie hali dzisiaj po południu. Była to pierwsza jego recytacya i audyencya tj. zgromadzenie było bardzo licznem. Chłopiec ten — w opinii wszystkich — wytrzymał nadzwyczaj trudną próbę. Grał z całą pewnością siebie, z doskonałą werwą, z wyborną znajomością techniki — słowem oczarował wszystkich. Ograniczenia jego — ustanowione przez jego młodość — były także akcentowane tym wiekiem.

W wyborze jednym własnych "waryacyj," młody ten fortepianista z zastanawiającem "non chalance" czyli niedbałością wyprowadził przejścia muzyczne w "trzecich" oktawach i konsekutywnych trelach, które po prostu były zdumiewającemi. Dano mu dwie zachęty, "encores", w Chopina Liszta baladzie, z którą zaznajomiła publiczność tutejszą we formie wokalnej pani Sembrich. Młody artysta również z wielkiem uznaniem oddał Szuberta-Liszta sztukę "Słuchaj, słuchaj!"

Nowa kolej żelazna do Zatoki Meksykańskiej.

Omaha, Nebr., 3 marca. W Lincoln dzisiaj wydobyte zostały dokumenty inkorporacyjne dla nowej kompanii kolejowej "Nebraska, Kansas & Gulf." O ile wiadomo, najgłówniejsi urzędnicy "Chicago, Milwaukee & St. Paul" kolei są po za tą kompanią i to daje do myślenia, że kompania ta chce posiadać komunikacyą w nowej okolicy.

Straszny wybuch w Wilmington, Del.

Wilmington, Del., 3 marca. — Straszne wstrząśnienie, jak gdyby to było trzęsienie ziemi, pokołysało miastem od jednego końca do drugiego dzisiaj wieczorem. Wstrząśnienie to spowodowane sostało przez przedwczesną eksplozyą prochu w fabrykach prochu pod tytułem "Dupont." Proch, który wyleciał w powietrze, był dla rządu i był fabrykowany dniem i nocą.

Kompania kolei żel. "Louisville & Nashville" wkrótce powiększy zapłatę o 10 procent.

Louisville, Ky., 3 marca. — Dzisiaj odbyła się konferencya urzędników kompanii kolei żelaznej "Louisville & Nashville", na której postanowiono wszystkim palaczom, maszynistom i konduktorom powiększyć zapłatę o 10 procent, tj. o tyle ile w r. 1893 zniżono. Nowa płaca ma być wkrótce zaprowadzoną i dotknięci pracownicy są z tego bardzo zadowoleni.

Nieszczęście z powodu wielkiej burzy.

Key West, Florida, 3 marca. — Skuner "Speedwell", pod kap. Collier, płynacy z Marco, Floridy, do Key West, w blizkości Marquesas, 10 mil ztąd, natrafił na straszną burzę, wskutek której 9 osób z 13 na pokładzie skunera znalazło mokry grób w głębiach. W liczbie ofiar znajdowały się 3 dzieci kapitana Collier i cała rodzina Nicholas, pochodząca z Bridgeport, Conn.

Fortuna się uśmiechnęła dla arcybiskupa Kean.

St. Louis, Mo., 4 marca. Stósownie do raportów odebranych tutaj dzisiaj z Philadelphii — arcybiskup Kean od naszej dyecezyi jest spadkobiercą ⅓ majątku dwu milionowego Karola A. Hardy w Philadelphii. Dawniejszemi laty p. Hardy był redaktorem i wydawcą katolickiej gazety w Philadelphii. Sam nie wiedząc, kładł pieniądze w st. louiskie loty i grunty i te tak podrożały, że stał się wielkim bogaczem. A ponieważ księża niektórzy, szanując dziennikarza, czasem mu przypominali, że dobra rzecz jest dla bliźniego coś uczynić — więc gdy przyszło teraz do zobaczenia testamentu redaktora Hardy, przekonano się, iż po zostawił trzecią część swojej dużej fortuny na takie ludzkie potrzeby, jak arcybiskup Kean sobie pomyśli.

Trust druciany.

New York, 4 marca. W hotelu Waldorf - Astoria wczoraj przedstawiciele różnych fabryk drucianych załatwili utworzenie stowarzyszenia czyli "trustu drucianego", z kapitałem 50 milionów dolarów. Jedną z największych kompanij, która weszła do tego porozumienia, jest kompania "Washburn - Morn", która sama posiada 6 milionów dolarów kapitału.

Główna kwatera nowego trustu będzie albo w New Yorku albo w Chicago. Dyrektoryum składać się będzie z 15 członków.

Krowiarki chcą być kompanią konnicy w wojnie z Hiszpanami.

Wichita, Kansas, 4-go marca. — Ośmdziesiąt byłych krowiarków w powiecie Beaver, w terytoryum Oklahoma, zorganizowało się w kompanią i się musztrują w tej nadziei, że rząd będzie ich usług potrzebował w razie wypowiedzenia Hiszpanii wojny. Każdy jeden z nich ma rewolwer i karabin, i każdy chce chętnie dostarczyć własnego konia. Są celnymi strzelcami, przytem wielu z nich umie po hiszpańsku.

Najdłuższa linia telefonowa na świecie.

San Francisco, Cal., 5 marca.— Wkrótce w operacyi będzie najdłuższa linia telefonowa na świecie. Rozciągać się będzie od San Diego, w Californii, do Nelson, w Brytyjskiej Kolumbii, blizko 2,225 mil. Będzie to linia dwa razy tak długa jak najdłuższa dzisiaj egzystująca — od Boston do Chicago, po drodze do New Yorku. Najpóźniej w operacyi ma ta nowa linia być na d. 1 lipca.

Wracają do pracy.

Biddeford, Me., 7-go marca.— We wszystkich wydziałach w Pepperell i Laconia bawełnianych fabrykach dzisiaj rozpoczęła się praca, po zastoju 7 tygodniowym wskutek strajku z przyczyny zniżenia zapłaty. Nieporozumienia pomiędzy zarządami fabryk a pracownikami nie są jeszcze załatwione, lecz przewódzcy pracowników mają nadzieję się wkrótce ujednać z komisyą reprezentującą fabryki.

Może być znów nowy strajk.

St. Louis, Mo., 7 marca. — Łatwo może przyjść do nowego strajku górników w Stanie Illinois, a to dla tego, że kompania węglowa "Big Muddy Coal Co." w Cartersville chce obniżyć zapłatę o 6 centów mniej na tonie niż wynosi "Springfield skala płacy". Urzędnicy innych kompanij powiadają, że ich kompanie tak samo zapłatę zniżą, jeźli górnicy "Muddy" kompanii przystaną na zniżenie myta.

Milicya Stanu Illinois jest gotową każdej chwili do wojny z Hiszpanią.

Springfield, Ills., 8 marca.—"Jedynie czekamy na buty i siodła," rzekł adjutant generał Reece dzisiaj, "ażeby wskoczyć na wagony i podążyć na wschód. Mogę zapewnić każdego, że w przeciągu 12 godzin prawie cała siła 7,500 milicyi illinoiskiej może być w drodze do New Yorku, dla wsiądnięcia na statki odpływające na Kubę."

Dalej, gen. Reece oznajmił, iż niedawno temu dla jego wojaków przybyło 4,000 najnowszego kalibru Springfield karabinów z warsztatów marynarkowych w Brooklyn. Cały ten zapas nowej broni jest w arsenale Stanowym w Springfield.

POBÓG

OPOWIESC Z POWSTANIA 1863 ROKU

NAPISAŁ

MŚCIGNIEW.

(Ciąg dalszy.)

Ponury grozą obraz przedstawiał kraj nasz w tym pamiętnym roku.

Tam się bitwa zwarła na śmierć i życie, zacięta, uparta. Od kurzu i dymu zrobiło się ciemno; słychać głośną wrzawę, huk strzałów, szczęk oręża, wielki oddech tłumów.

Obiedwie strony jakby wrosły w ziemię, biją się z wściekłością. Zdaje się, że dwóch olbrzymów wzięło się za bary — mocują się, szarpią, dopókąd jeden drugiego nie zwali na ziemię, nie zgniecie, nie zmoże. Wodzą się długo. Zwycięztwo waży się z kolei na obiedwie strony, wytężają siły, by śmiertelny cios zadać — mordują się wzajem.

Wtem podniósł się okrzyk przejmującej trwogi. Jedna ze stron walczących ugina się, łamie, rozpada na części.

Kiedy w stado owiec wpadnie wilk zgłodniały, a te przerażone pierzchają wylękłe na strony, taki sam obraz przedstawia wojsko zwycięzone. Żołnierz, który przed chwilą zadziwiał odwagą, nagle, przejęty panicznym strachem ustępuje z pola. Na twarzy wyryta straszna groza śmierci, instynkt zachowawczy budzi się w nim nagle, myśli o tem tylko, jakby najprędzej rzucić pole walki, ucieka w popłochu, trwoga sił dodaje. Karabin, co mu ciężv, rzuca na ziemię i pędzi przed siebie, aż dopadł kryjówki.

Tu przystanął chwilę, by powietrza złapać. Bieg nadzwyczajny zaparł oddech w piersi. Błędnemi oczyma spojrzał po za siebie — widzi obraz zniszczenia!

Widzi zdaleka konną artyleryę jak pędzi przez pola. Konie brzuchami dotykają ziemi, armaty podskakują na nierównej drodze jak z gumy ulane. Oddział kawaleryi zasłania je jeszcze, pragnie je ocalić, a jazda powstańców ściga go uparcie, za chwilę dopędzi... Siedzi już na karkach — ułani moskiewscy prysnęli na strony a jazda popędziła jak burza dalej.

Wylękniony kanonier słyszy ją za sobą, słyszy tentent koni, ciężkie ich stąpania. Podaje się naprzód mimowolnym ruchem, ogląda się z trwogą — wtem dopadł parowu. Konie przesadziły niewczesną przeszkodę, ale armata ugrzęzła w kałuży — sromotnie stracona.

Tam widzi niewielki oddział ukryty za wałem, broniący się mężnie. Dopadli z kosami... Powstał zamęt straszny, widać masę z ludzi w konwulsyjnych ruchach, dochodzą uszu przeraźliwe krzyki mrożące krew w żyłach — nareszcie... ucichło. Walkę ukończono! Słychać głos tryumfu, okrzyki radości, dziękczynne modlitwy. Po całem polu walają się trupy.

Oto obraz wojny!

Rok ten w zdumienie wprawił Europę. Patrzy z podziwem i zda się nie wierzy. Naród, który oddawna miała za umarły, powstał z letargu, okazał jeszcze tyle sił żywotnych. Wylękniona Rosya koncentruje z pośpiechem swe siły olbrzymie, by zgnieść zbuntowanych. Nie dosyć na tem! Usłużne zawsze Prusy proponują Rosyi konwencyę wojskową, a którą Rossya przyjmuje skwapliwie. Obserwacyjny korpus pruski stanął na granicy. Kolos się zatrząsł na niepewnych nogach!

———

Noc ciemna i dżdżysta zapadła już dawno. Chłód przejmujący zda się obezwładnił, pogrążył naturę w bezmyślne uśpienie; słychać tylko plusk deszczu co pada bez przerwy, zresztą cisza poważna.

Wtem na gościńcu wiodącym z Iłży do Wąchocka, ukazały się w zmroku niewyraźne cienie, jakby garstki ludzi. Posuwają się szybko, w kierunku odwiecznego boru, czerniącego w oddali — podchodzą one coraz bliżej. Na przodzie orszaku idzie niemłody mężczyzna w szarej chłopskiej kapocie, przybranej taśmami; borsucza torba zwieszona przez plecy, w ręku kij sękaty, okuty w żelazo, domyślać się każą leśnika. Za nim gromadka młodzieży, wyszłej zaledwie z wieku chłopięcego, dąży ożywiona. Ubrani jednako, w kostyumach myśliwskich, w rękach dubeltówki, w pasach ładownice.

Czy stary leśnik odnalazł w kniei legowisko dzika i wiedzie ich s sobą na upatrzonego? Być może. — Broń nabili kulami, wybrali się widocznie na grubego zwierza.

Już doszli do lasu, idąc wciąż w milczeniu. Słychać tylko plusk błota, co bryzga na strony i cichy szum sosen. Wreszcie, idący przodem zagadnie leśnika.

— A co Andrzeju, czy jeszcze daleko?

— Za trzy pacierze będziemy na miejscu — odpowiada starzec. Zaraz z gościńca zboczymy na lewo, a ztamtąd już blizko.

Niebawem doszli do wązkiej drożyny, o której leśnik wspominał przed chwilą, i zniknęli w gąszczu.

W niespełna godzinę ukazały się na drodze nowe jakieś cienie. Posuwają się wolno, ostrożnie, w tym samym kierunku, co nasi myśliwi. Orszak ten składał widocznie straż przednią większego oddziału, bo wkrótce dały się słyszeć miarowe kroki ciągnącej piechoty i tentent jezdnych. Za chwilę batalion moskiewskich strzelców wynurzył się ze zmroku, a za nim konnica.

Dowódzca zatrzymał oddział pod lasem i wydał rozkazy. Część strzelców poszła w głąb kniei, reszta zboczyła w lewo i ponad lasem ruszyła przez pola.

Czyżby i oni chcieli tu polować, tutaj, w cudzym lesie? Ha! może obławę chcą zrobic na wilki? Zobaczymy zaraz, jakiego zwierza pragną tu wytropić.

Tuż za oddziałem, w pewnem oddaleniu, aby na chwilę nie stracić go z oczu, szło kilku ludzi. Gdy oddział stanął, przypadli do ziemi nasłuchując pilnie, poczem chyłkiem, ostrożnie, pobiegli do lasu. Noc ciemna i dżdżysta osłaniała ich ruchy. Stanęli w tę porę, gdy oddział rozdzielony miał wyruszyć dalej. Dwóch poszło za wojskiem, a trzeci z pośpiechem zawrócił napowrót.

I znów cisza poważna. Deszcz tylko drobny pluszcze bez ustanku, a bór odwieczny, jakby zadumany, stoi milczący.

Ta noc marcowa zaiste obfita w zagadki! Czyżby duchy podziemne wyznaczyły schadzkę na dzisiaj w tym lesie? Bo oto znów jakieś widma suną po drodze, zmierzają w tę stronę. Zbliżają się szybko akby gorączkowo, są już bardzo blizko.

Ależ to nie duchy! To oddział jeźdźców na pysznych rumakach, osób przeszło dwieście, a tuż za nimi rząd długi piechoty, uzbrojonej w kosy!

Przodująca jazda również uzbrojona w sztucery i szable, na plecach błyszczą srebrne ładownice, a u czapek pióra. Idą w milczeniu, a choć noc wietrzna i chłód dojmujący, zapał niezwykły ożywia tych ludzi. Na czele tego hufca jedzie młody rycerz, na ciemnym kasztanie, a przy nim dąży tajemnicza postać, która przed chwilą wróciła z pod lasu. Wiodą cichą rozmowę.

Obserwator nocny składa widocznie swoje spostrzeżenia, tamten słucha z uwagą, a gdy doszli do lasu, powstrzymał wierzchowca i wydał rozkązy. Za moskiewską piechotą poszli kosynierzy, a on z konnicą ruszył bokiem kniei, jak ogar wietrzący za tropem niedźwiedzia.

———

Wąska drożyna, na której nam z oczu zniknęli myśliwi, prowadzi do długiej, obszernej polanki, stykającej się z łąką. Dawnemi czasy musiało być w tem miejscu jezioro, albo staw głęboki, a przy nim młyn wodny. Wysoka grobla usypana przy spadku, tudzież resztki bali przegniłych, zmurszałych, leżących w nieładzie, zdają się potwierdzać to przypuszczenie. Środkiem polanki ciągnie duży parów obrośnięty zrzadka sośniną i świerkiem, po bokach parowu doskonałe łąki, a na nich rzucona kępami łozina. W kniei panuje głęboka cisza.

Podchodząc do polanki widać małe światła, jak błędne ogniki, jakby ślepia wilków. Ukażą się na chwilę, by zniknąć co prędzej, ale im więcej zbliżamy się ku nim, migają coraz jaśniej, coraz to wyraźniej.

Wtem jakaś zapora. Droga zawalona pniami zrąbanego drzewa. Trzeba się przedzierać daleko przez krzaki, by obejść przeszkodę, wreszcie po wielkich trudach stajemy na miejscu. Zdumione oczy uderza obraz niezwykły, fantazyjny. Jak długi parów, nałożone ognie, a przy nich mnóstwo młodzi w bekieszach, czamarach. Jedni, stojac w gromadkach, rozmawiają zcicha, inni przysiadłszy, grzeją się przy ogniach. Tam znów pod świerkami, rozłożeni na trawie, śpią inni pokotem. Śpią twardo snem smacznym; ściekająca woda snadź im nie przeszkadza, nie budzi z uśpienia, a cichy szum deszczu kołysze ich do snu.

W samym pośrodku widać biały namiot, a przy nim zbrojownię, dalej drugą, trzecią. Dokoła krążą straże, placówki, pikiety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poradnik Kneipowski w nagłych wypadkach.

Trudno wyliczyć tu wszystkie przypadki nagłych chorób, ale dla wygody przytaczamy zdarzające się częściej, pouczając co zrobić należy, zanim przybędzie lekarz.

Angina. Wodę na wpół z octem zagotować, zamaczać ręcznik, wykręcić i owinąć na gorąco szyję dziecka. Przykryć okład suchym ręcznikiem. Po 3 kwadransach zamaczać na nowo. Rób tak przez 6 godzin. Potem zawiń szyję lekko, sucho, a zrób opaskę małą na brzuch i plecy na 1 godzinę. Gdy się dobrze rozgrzeje zdjąć.

Kolka. Połóż się do łóżka, zrób okład z gorącej wody na brzuch, i napij się kilka filiżanek herbaty z bzu, szałwji i piołunu.

Omdlenie. Napij się ½ kieliszka tynktury gencjany i ½ kieliszka wody. Zgryź parę ziarnek jałowcu. Ubranie rozpiąć, wąchać ocet i nacierać nim skronie. Ręce i nogi wycierać na sucho aż do gorąca.

Osłabienia częste. Jadaj dużo owoców jagód — w zimie powidła i jabłka dwa razy dziennie; jarzyny i chleb razowy obficie posmarowany masłem.

Ukąszenie przez psa, kota. Wygnieć krew, wypłucz ranę wodą z octem lub ze solą. Gdy dłużej piecze, przykładaj glinę rozrobioną z octem i wodą, serwatkę, świerzy ser. Gdy ból po 2 godzinach nie ustaje, spuchnięcie wzrasta, przyszła gorączka, widać, że ząb był nieczysty, rana zatruwa krew — wtedy okładaj ranę zaparzonem sianem.

Ukąszenie przez osę, pszczołę. Wyjm żądło, przykładaj szmatkę zmaczaną w zimnej wodzie z octem, lub w kwasie z kapusty.

Ukąszenie przez żmiję sprawia spuchnięcie, ból plamy brudno czerwone, aż niebieskawe. Wyciśnij krew, wymyj ranę wodą ze solą lub octem, lub amoniakiem, ponad ranę ściśnij mocno nogę lub rękę, przykładaj wodę z amoniakiem i poślij po lekarza.

Ukąszenie przez wściekłe zwierzę. Ranę wymyć słoną wodą, uciskać mocno naokoło rany, aby wypływała krew z jadem. Posłać po lekarza. Zwierzę zamknąć, aby się przekonać, czy rzerzywiście jest wściekłe. Dotknięte wścieklizną mimo jadła po 3 dniach zdycha.

Kurcze żołądkowe. Omyć się gorącą wodą z octem 3 razy dziennie i dobrze wypocić w łóżku. Drugiego dnia wystarczy 2 omywania całkowite. Nacierać bolejące miejsce ostrym płatkiem zamaczanym w ciepłej wodzie, do której dolej łyżkę arniki.

Uduszenie przez gazy, zaczadzenie, powieszenie itp. Wynieść nieszczęśliwego na świeże powietrze, i starać się wywołać sztuczne oddychanie. W tym celu położyć go na wznak, plecy podnieść, a głowa niech się zwiesza, rozpiąć pierś, szyję, pod kolana wsunąć wałek. Do ratunku musi być dwóch, którzy klęczą po obu bokach. Jeden kładzie obie dłonie między pępek i żebra, i naciska silnie dołek sercowy, aby wyszło powietrze z płuc, potem nagle odejmuje ręce, a drugi szybko ręce uduszonego do góry. Wtedy wchodzi znowu powietrze do płuc. Potem spuszcza ręce na dół, a pierwszy znowu naciska dołek sercowy. Robić to trzeba na komendę. Raz — spuścić ręce na dół; uciska dołek sercowy, — dwa — podnieść ręce do góry; — raz spuścić ręce, i naciskać dołek piersiowy, — dwa — ręce do góry itd. Tak robić 18 razy na minutę regularnie. Trzeba mieć cierpliwość, bo dopiero po 2, 3 godzinach wraca oddech naturalny. Gdy policzki się zarumienią, powieki drgają, serce bić zacznie, wtedy przestać ratować. Gdy język uduszonego cofa się w tył, roztworzyć usta łyżką, i przytrzymać język palcami przez szmatkę. Gdy już łykać może, dać mu wódki lub wina.

Utopionego rozbierz i połóż na prawy bok, aby woda wyciekła, usta oczyść ze szlamu. Także położyć go można brzuchem na wałku, aby odpłynęła woda. Nigdy nie podnosić do góry nogami, bo mózg nadwyręża się. Potem robić sztuczne oddychanie i nacierać ciepłymi szmatami ciało. Gdy ożyje, dać mu wódki, herbaty gorącej.

Rażony piorunem może być silnie uszkodzonym, więc rozbierz go ostrożnie, chłodź głowę i piersi wodą i rób sztuczne oddychanie, jak u uduszonych. Przeszkadzać, aby nie spał. Do ziemi nie zakopywać, bo to nic nie pomoże.

Zamarzniętego zanieść w miejsca chodne (nie do ciepła), rozebrać ostrożnie, aby rąk nie złamać, i nacierać śniegem, lub maczanemi szmatami we wodzie zimnej. Nacierać może kilku ludzi. Gdy ręce, nogi zaczynają się zginać, włożyć do letniej kąpieli, i do łóżka. Gdy nie oddycha — robić sztuczne oddychanie,

Przepuklina. Gdy kiszka nagle wystąpi z brzucha, należy zwolna starać się ją wcisnąć napowrót ostrożnie i założyć pasek przepuklinowy. Jeżeli kiszki wejść nie chcą, wziąść ciepłą kąpiel, i we wannie uciskać lekko, aby weszły do brzucha, gdy nie wejdą, wołać operatora do pomocy. Także dobrze jest popiół w kipiącej wodzie rozpuścić na gęsto, zamaczać ręcznik i przyłożyć go na bolejące miejsce; gdy ochłodnie, zmaczaj na nowo. Czasem już po godzinie gazy odejdą, brzmuch mięknie, a kiszki wchodzą na swoje miejsce.

Brak oddechu (astma. 1) Wziąć polanie górne lub omywanie całego ciała. 2) Wewnętrznie filiżanka mleka z koprem, lub korzenie z popokrzywy. 3) Gorąca kąpiel można z popiołu i soli na 30o przez kwadrans godziny.

Oparzenie. Ostrożnie zdjąć ubranie i posmarować piórkiem lub pędziem oparzenie oliwą, niesłonem masłem lub olejem. Potem zrób maść z białka surowego, oleju, i kwaśnej śmietany. I tę maść grubo nałóż na rany i przykryj szmatką. Wewnątrz pij 3 razy na dzień łyżkę oliwy. Pęcherze przekłóć igłą i wodę wypuścić.

Połknięcie igły. Jeść bardzo dużo ziemniaków, razowego chleba. i kwaśnej kapusty, nic nie pić, ani nie jeść zupy, rosołu itp. cieczy. Do 5 dni wyjdzie igła ze stolcem.

Krwotok z nosa. Siedzieć prosto, nie schylać się. Na głowę, na kark i nos zimne okłady i do nosa wciągać wodę z octem lub z ałunem, lub herbatę ze skrzypu. Gdy krew zatamuje się, nie dłubać w nosie, niech skrzepnięta krew sama odpadnie ze śluzem.

Krwotok z płuc lub brzucha. Położyć się, kilka poduszek dać pod głowę, ochłodzić pokój i pić wszystko zimne; nie mówić i popijać herbatę ze skrzypu z cytryną; lub z mięty i kurzego ziela (tormentilla). Wikt jarzynowy.

Krwotok maciczny. Leżeć na wznak, pod krzyże podsunąć wałek z płótna, pić skrzyp ze szałwią, lub santalowe drzewo z jemiołą.

Zatrucie grzybami. Pić dużo wody letniej, aby silne były wymioty, łechtać gardło palcem lub piórkiem zmaczanym w oliwie. Dawać lewatywy z wody z mydłem. Pić wódkę i wino. Tylko nie brać żadnych kwasów.

Zatrucie inną trucizną. Chodzi o to, aby rozcieńczyć truciznę, więc pić dużo ciepłej wody lub mleka ciepłego. Brać na wymioty i lewatywy mydlane. Zawołać lekarza, bo każdą trucizną można osłabić odpowiednią odtrutką.

Złamanie kości. Gdy kto złamie nogę, niech sam nie wstaje, bo zepsuje ranę nie do wyleczenia, lecz niech czeka, aż go na noszach zaniosą do domu. Nogę ułożyć w łupki, obwinąć silnie szmatami, aby się nie poruszała i namoczyć szmaty. Poczem przywołać prędko lekarza, aby ułożył kości i zrobił opatrunek stały, zanim noga spuchnie. Przy złamaniu ręki, ułożyć ją w łupki, zawiązać w łokciu i przedbark zawiesić na chustce spiętej na karku.

Zwichnięcie jest trudniejszem do naprawienia, niż złamanie kości, więc sam nie wpychaj kości wyszłej ze stawu, bo możesz zepsuć. Na bolejący staw robić zimne okłady aż do przybycia lekarza.

Niektóre zioła polecane szczególniej przez X. Kneippa.

1 Arnika, (czyli Pomornik górski) powinna być w każdym domu. Znajduje się w lasach naszych obficie, zbieraj więc kwiat w liście, nalej spirytusem, a po pięciu dniach masz nalewkę (tynkturę) gotową. W zranieniach jestto lek nieoceniony. Wymyj ranę wodą, napuść ją kilkoma kroplami tynktury, zwiąż mocno szmatką i po wierzchu polewaj wodą, w której rozpuszczona łyżka tynktury arniki. W kilku dniach rana największa zgoi się. Zgniecienie i stłucenie okłada się szmatkami zmaczanemi we wodzie zmięszanej z arniką pół na pół, odmieniając je co kilka godzin. Ropienia nie będzie, since i zbiegła krew rozpuszcza się, bolenie ustąpi. Po ukłóciu osy, gdy rana zaognia się obrzmiewa, rób okład z wody na pół z arniką, opuchnięcie ustąpi. Wewnętrznie oddaje arnika dobre przysługi. Kto ma wrzody w żołądku i kiszkach, lub chroniczne zapalenie żołądka, niech wleje łyżkę tynktury arniki do szklanki wody i wypije ją małemi porcjami w czasie dnia — to go wnet wyleczy. Wikt z jarzyn i owoców. Także gardło ochrypłe płukać należy wodą z arniką, a odzyszkasz głos czysty.

2. Rdest (Polygonum avic.) jest skromnem ziółkiem, rośnie przy drodze, na podwórzu, a jednak znakomitą jest jego skuteczność w chorobach nerkowych i pęcherza. Działa także dobrze na żołądek i wątrobę. Zbieraj tę roślinkę pilnie i pij z herbatą chińską, a pozbędziesz się piasku i kamieni, które zalegają pęcherz. Pewien urzędnik posłuchał mojej rady — zaczął pić rdest i przekonał się, że z moczem odeszło wiele brudów i piasku. Nie miał żadnych cierpień, tymczasem przekonał się, że pęcherz jego był zakatarzony silnie, i wkrótce byłaby choroba wystąpiła ostro. Wrzody, fistułę, wilka omywać mocną herbatą z rdestu.

3. Dziewięćsił przyziemny (Carlina acaulis) uważany bywa przez lud za zielę czarodziejskie z powodu swej siły. Gotuje się korzenie jego jako herbatę, lub starty na proszek można zażywać z wódką. Herbata z korzeni oczyszcza żołądek i wzmacnia, gdy został zaflegmiony złymi zaległościami. We wodnej puchlinie oddaje doskonałą przysługę; czyści nerki i pędzi mocz. Wyrzuty i wrzody goją się prędko, gdy omywasz je często herbatą gotowaną na pół z octem lub winem.

4. Kurze ziele (Tormentilla) znajduje się u nas po lasach obficie, szczególniej w miejscowościach wilgotnych. W celach leczniczych używa się tylko korzenia, jużto do przyrządzenia herbaty, jużto na nastój, mocząc go w spirytusie lub okowicie. Wyborny to środek przeciw krwawieniom i krwiopluciom. Tynktury niechaj używają niedokrewni plujący krwią pije herbatę.

5. Łopian (oset, Lappa off.) pogardzanym jest chwastem, niejeden kijem go uderzy, a dzieci główkami rzucają na szaty drugich. Nimoto z liści jego lub z nasienia znakomitą jest herbata na wrzody żołądka, na chroniczne cierpienia kiszek. niestrawność itp. Dalej używa się herbaty tej jako płukanki, gdy w ustach i gardle są pęcherze lub wrzody, gdyż leczy je szybko. Na wrzody zewnętrzne kładzie się szmatki zamaczane w herbacie i zmienia się często. Można także suszyć liście, zetrzeć na proszek, zmięszać ze smalcem, a będziemy mieli wyborną maść na rany. Łodygi nie używa się. Z korzeni ostu znakomite lekarstwo na porost włosów. Komu włosy wypadają, czyje cebulki włosowo nie zamarły, ale są osłabione bardzo, ten niech odwarem z korzenia myje głowę co drugi dzień wieczorem, a przekona się, że włosy bujność i moc odzyskają.

6. Kurzyślad czerw. (Stellaria media) należy także do chwastów, gdyż silnie zarasta role. Łatwo go więc zebrać na pożytek cierpiących na piersi. Herbata rozpuszcza flegmę, sprawia łagodne odplucie i powstrzymuje krew przy krwiopluciu. Jednę filiżankę herbaty tej wypij małemi porcjami rano, drugą po południu. Jeszcze silniej działa w zaflegmieniu piersi, pęcherza i nerek, gdy dolejesz do niej parę łyżek wina i łyżkę miodu. Wyciśnięty sok z kurzyśladu można przegotować z miodem i schować do butelek. W potrzebie bierze się łyżeczkę od kawy co godzinę. Także na oczy dobrem jest lekarstwem szczególniej, gdy rogówka zamglona. Płukać oczy herbatą, lub sok gotowany z miodem zapuszczać ostrożnie pędzelkiem za powiekę.

7. Bluszczyk posp. (Glechoma heder.) znajduje się na łąkach i w cieniach lasów. Herbata z łodygi, liści i kwiatów doskonałą jest do usunięcia zaflegmienia. Pij ją z miodem codzień. Obrzmienia, stwardniałe wrzody, okładaj zaparzonym bluszczykiem i przykryj, aby długo trwało ciepło. Długo trwały ból głowy usuwa sok z bluszczyku wciągany do nosa, a przytem robić polanie kolan. Wielu chorych na gościec, reumatyzm uleczyły gorące okłady z bluszczyku. Zapamiętajcie sobie jego własności i korzystajcie w słabościach.

8. Anyż uprawiają u nas we wielkich ilościach, można go więc nabyć łatwo i tanio. Podnieca on trawienie, pędzi mocz, a w proszku użyty usuwa odbijania nieprzyjemne. Kto cierpi na kurcze piersi niechaj pije często herbatę z anyżu. Dzieciom usuwa kolkę. Podczas bezsenności dobrze jest żuć nasienie anyżu, ale nie każdemu on pomaga, zależy to od indywidualności. Wzdęcia, wiatry, biegunkę usuwa anyż prędko. Także dobrze jest namoczyć we wódce z anyżu koper i centurję, czasem kieliszek mały reguluje zaburzenia żołądkowe.

9. Woda do ust, gdy komu z ust cuchnie, lub dziąsła ma gnijące, niechaj do ¼ litra wody wrzuci garść szałwji, skrzpu, piołunu, i kawałek ałunu. Zagotować dobrze te zioła, ostudzić i zlać do flaszki, poczem płukać usta i gardło 5—6 razy dziennie.

10. Cebula wyśmiewaną jest, jednakowoż rozsądna gospodyni nie zważa na to, lecz rzuca ją obficie do potraw, wiedząc o tem, że poprawia ona trawienie, pędzi mocz, ułatwia stolec i czyni człowieka raźnym i wesołym. Surowa cebula młoda, smaczną jest do jedzenia, a lud żywiący się ciężkim chlebem zagryza cebulę, aby ułatwić sobie trawienie. Radzę jednakowoż jadać ją ugotowaną. Często bywa cebula pieczona jedzoną po obiedzie, jako d ser, i działa lepiej aniżeli koniak i czarna kawa, gdyż poprawia trawienie i wypędza gazy. Jako lekarstwo służy tynktura z cebuli przeciw gazom i zatwardzeniu. Pokrajana i zgnieciona cebula stoi 3—5 dni w spirytusie, i już jest do użytku. Kto obsługuje chorych, niech 10 kropli tej tynktury napije się w łyżce wody. Mleko gotowane z cebulą, leczy boleści żołądka i inne dolegliwości, a u dzieci robaki. Cebula z miodem ugotowana pędzi mocz, i dobrą jest na puchlinę wodną. — A jaki i kolor żółty ma ładny!... wiedzą o tem dzieci, gdy na Wielkanoc farbują jaja gotowaną cebulą.

11. Jabłko. Niejeden, kto leczył się u mnie, odbywał kurację jabłczaną i może coś powiedzieć o jej skuteczności. Niechże o tem wie także szerszy ogół naszego kalendarza, że jabłko surowe jadać trzeba obficie całą zimę, gdyż relugują one trawienie i leczą żołądek z niejednej choroby. Katar chroniczny najpewniej wyleczysz jabłkami i powidłem ze śliwek. Stolec zjawia się wówczas obfity, często dwa razy dziennie. Przytem jeść trzeba dużo jarzyn, a mało mięsa. Kto cierpi na bladnicę, omdlenia, brak sił, ten niech jada dużo jabłek, a wnet czerstwą odzyska cerę i siły mu przybędą. Na nic preparaty apteczne — ze żelaza i arszeniku — owoce grunt! Matki nie żałujcie słabowitym dzieciom kupować codziennie jabłek, bo to ich zdrowie. Precz z ciastami, najlepszym łakociem i lekarstwem jest jabłko! Herbata z jabłek wyborną jest w zapaleniu i gorączkach. Pokrajane jabłka zagotuj, rozgnieć. dodaj cukru i parę kropel cytryny, a herbata gotowa. Tak kompot z jabłek, jakoteż jabłecznik, powinnien być u nas częściej używanym. W Niemczech dostać go można w każdej większej restauracji. Wina teraz mało się rodzi, kupcy je fałszują, zamiast pić truciznę, pij zdrowy jabłecznik! Więcej o tem dowiesz się z książki "Mój testament" X. Kneippa, więc do niej zaglądnij.

---

* Londyn było pierwszem miastem, które używało węgiel.

* W Irlandyi znajduje się 2,830,000 akrów moczarów.

* Z liczby 51,000 browarni w całym świecie, w samych Niemczech znajduje się 26,000.

* W Ameryce codziennie zużywa się 75,000 tuzinów chusteczek do nosa.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

21. Paszteciki kartoflane.

Obrane kartofle ugotować i przetarć przez sito. Podsmażyć w maśle drobno usiekaną i wyciśniętą z soku cebulkę, wymieszać z kartoflą, włożyć utartej bułki, kilka żółtków i wytarć na massę. Posypać stolicę mąką, ułożyć na niej z massy kartoflanej malutkie placki, posmarować topionem masłem, zwinąć w trąbkę, umoczyć w rozbitem jaju, osypać sucharkiem i smażyć na gorącem maśle. Wydać osypane podsmażoną zieloną pietruszką.

22. Paszteciki z pozostałego pieczystego, indyka lub cielęciny.

Obrać mięso z indyka lub cielęcej pieczeni, usiekać drobno z kilku przemytemi sardelami. Wziąć wymoczoną w mleku i wyciśniętą bułkę, łyżkę usiekanej drobno i usmażonej w maśle szalotki lub cebuli zmieszać to wszystko razem, popieprzyć, posolić, wbić kilka żółtków, utluc na massę w moździerzu i nakładać do blaszanych foremek wyłożonych kruchem lub zaparzanem ciastem (ob. w rozdz. o ciastkach) przykryć nieco z wierzchu i wstawić do pieca na 20 minut.

23. Paszteciki w galarecie na zimno.

Zrobić wiadomym sposobem galaretę auszpikową z główki i mięsa (obacz w rozdziale 9,) Trzy mozgi cielęce lub dwa wołowe, wymyć, oczyścić ze krwi, ugotować w wodzie z trochą octu, ostudzić nie wyjmując z niej, ocigągnąć z włokien, pokroić w kostkę, posolić, zacisnąć sokiem z cytryny, włożyć parę łyżek oliwy i wymieszać. Do tych paszteczików trzeba mieć foremki w kształcie gwiazd blaszanych z wyjmującemi się szerokiemi rurkami. Nalać do gwiazd trochę auszpikiem na około włożyć w nią tyle mozgów, aby po wyjęciu można było jeszcze gwiazdę zalać auszpikiem i zastudzić.

Te paszteciki są niepospolite, smaczne i okaźne, mózg zawarty w przejrzystej galarecie, bardzo efektownie wygląda. Podają się między zupą a sztuką-mięsa.

d) PIEROGI RUSKIE.

Ciasto na te pierogi może być listkowe, maślne kruche, lub zwyczajne drożdżowe, jak na bułki. Te ostatnie najwięcej na ten cel używane, należy tylko masło surowe utarć na śmietanę i włożyć do ciasta zamiast topionego, a będzie kruchsze.

Farsz do pierogów robi się rozmaity, wskażemy tu różne jego rodzaje.

1. Farsz z Wiazigi.

Wiaziga, są to żyły z jesiotrzyny zasuszone i splecione, najwięcej do ruskich pierogów używane. Wziąć ósmą część funta wiazigi na jeden pieróg i namoczyć na noc; nazajutrz odmienić wodę i gotować na dobrym ogniu póki nie będzie miękka i przelać zimną wodą. Usiekać, włożyć trochę podsmażonej w maśle pieczonej cebuli, trochę pieprzu, soli kilka jaj twardo ugotowanych drobno usiekanych, wymieszać, położyć na rozwałkowane plasko ciasto, na wierzch ułożyć podsmażonego w płaskich kawałeczkach szczupaka lub upieczonej kury skropić suto roztropionem masłem, nakryć drugą połową ciasta, posmarować jajem i wstawić do pieca napalonego jak na bułki.

2. Farsz ze Sięgą.

Ugotować białego sago, przelać zimną wodą, zmieszać z roztopionem masłem i ułożyć rząd sego, rząd usiekanych twardych jajek, rząd sięgi, popieprzyć, nakryć sagiem, skropić masłem i upiec w piekarni chcąc ciesście posmarowawszy jajem

3. Farsz ze słodkiej kapusty.

Parę główek słodkiej kapusty usiekać i posolić. Wycisnąć z niej sok, rozpuścić spora łyżkę masła, podsmażyć w niem kapustę podrząc na dużym ogniu mieszając ciągle, zmieszać z usiekanemi twardemi jajami nałożyć do ciasta, posmarować jajem i upiec.

4. Farsz ze słodkiej kapusty trochę inaczej.

Sporą głowę białej kapusty rozkroić, ugotować w rozsolonej wodzie na miękko wyciąć głębie i wycisnąć. Usiekać drobno, dodać 5 jaj twardo ugotowanych, też drobno usiekanych, posolić, zmieszać z masłem podsmażonem z drobno usiekaną i wyciśniętą cebulą, mocno wymieszać i włożyć do ciasta.

5. Farsz z kwaśnej kapusty z jakąkolwiek rybą.

Podtuszyć z masłem kwaśną kapustę, włożyć trochę podsmażonej w maśle cebuli i pieprzu. Oczyszczoną rybę pokroić w drobne kawałki, wyjąć ości, podsmażyć w maśle, zmieszać z kapustą i upiec w cieście. Zamiast ryby, można tu użyć ugotowanych suszonych grzybów, pokrajanych w paski i podsmażonych w maśle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W wypadku wybuchu wojny pomiędzy nami a Hiszpanią.
(New York "Sun".)

W razie wybuchu wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, wyspa Kuba zostałaby uwolnioną od władzy hiszpańskiej prędzej, jak ogólnie mniemają. Kraj nasz nie potrzebowałby wysełać wielkiej armii na wyspę do walczenia z Hiszpanami w polu. Nie byłoby również potrzeby zbombardowania Havany, ani zaatakowania miasta jakimkolwiekbądź sposobem. Być może że wojna skończyłaby się — o ile się to tyczyłoby Kubańczyków — bez dania jednego wystrzału przez Amerykanów tak na lądzie, jak i na morzu. Lubo to z początku może się wydać zadziwiającem, niemniej jest to przecież logiczną konkluzyą, gdy zważymy rzeczywisty stan rzeczy na wyspie.

Hiszpanie — z armią 150,000 ludzi, z których tylko 90,000 jest wojskim regularnem, pozostałem z armii 200,000 żołnierza, przysłanej z Hiszpanii od roku 1895 i zdziesiątkowanej przez walki i choroby — kontrolują tylko porty nadmorskie i silnie ufortyfikowane miasteczka w głębi wyspy. Kraj cały od wschodu do zachodu znajduje się w rękach powstańców; wschodnia część wyspy, włączając Santiago de Cuba i Puerto-Principe, są w rękach kubańskich generałów: Calixto Garcia, Jesus Robi i Lope Recio Loynaz. Tam Kubańczycy są silniejsi, jak w którejkolwiek innej części wyspy. W dwóch tych prowincych mają oni najmniej 20,000 ludzi, uzbrojonych dobrze, i amunicyi pod dostatkiem. Trzymają oni tam ciągle w szachu kolumny hiszpańskie, i niedawne porażki gen. Pando w Santiago de Cuba u wejścia do rzeki Cauto, oraz generała Jimenez Castellanos w La Esperanza, prawie pod murami miasteczka Puerto Principe — wykazują dobitnie, jaką jest potęga Kubańczyków na wschodzie wyspy.

Środkowa jej część, tj. prowincya Santa Clara, jest kontrolowaną przez głównego wodza Kubańczyków, generała Maximo Gomez. Ma on najmniej 10,000 pod swą komendą, z generałami: Carrillo, Alvarez, Montegudo, i kilku innych pomniejszych komendantów.

Najmniej 5,000 rewolucyonistów znajduje się w prowincych Matanzas i Havana. Tutaj Kubańczycy są najsłabszymi, ponieważ hiszpańskie ufortyfikowane miasta są bliżej jedno drugiego a armia hiszpańska jest bardziej liczną. Mimo to Kubańczycy mają dość siły do podtrzymania wojny podjazdowej "gierylasowej", i prawie codziennie napadają na znaczniejsze miasta a nawet często napadają na przedmieścia samej Havany. Niedawna śmierć ich odważnego wodza generała Aranguren'a nie ostudziła ich zapału. Generałowie: Betancourt, Alejandro Rodriguez, Rafael de Cardenas, i pułkownicy Davalos i inni, codzień dają Hiszpanom wiele pracy, jak i gierylasom hiszpańskim w prowincyach Havana i Matanzas.

Prowincya Pinar del Rio, na zachodnim krańcu wyspy, jest kubańską warownią. Tam Kubańczycy są tak silnymi, jak w Santa Clara i posiadają długi niezdobyty łańcuch gór, rozciągający się po całej prowincyi. Nie pozwalają wcale Hiszpanom wydostawać się się z ich miasteczek. Generałowie Delgado i Ducasi są najgłówniejszymi wodzami w tej prowincyi.

Skutek tej sytuacyi jest ten, że Hiszpanie nie mogą egzystować na produktach krajowych w żadnej części wyspy. Okolice miasteczek zostały zniszczone przez gen. Weylera i straszna mara głodu panuje we wszystkich stronach Kuby. Wytępianie spokojnych mieszkańców za pomocą głodu postępuje szybko. Fakty te wszystkie zbyt są jawnemi, by można zaprzeczać takowym. "Reconcentrados", czyli nie walczący, wymierają z głodu tysiącami, dla tego że okolice pozamiejskie, na których wyłącznie polegali, nie produkują żadnej żywności. Rewolucyoniści utrzymują własne "strefy" do uprawiania, gdzie produkują warzywo, i przetrzymują bydło swoje; żywnością nie dzielą się z niewalczącymi, ani nie pozwalają też na hodowanie warzywa, ani utrzymywanie bydła — jedynie oni sami — ponieważ tym sposobem armia hiszpańska nie może dostawać żadnej żywności zkądkolwiek.

Zatem armia hiszpańska polega wyłącznie na żywności, sprowadzanej z zagranicy. Ryż, groch i mąkę dostawają żołnierze z Hiszpanii. Mięso dla mieszkańców punktów nadmorskich dostawają z Meksyku i Floridy. Tych 150,000 Hiszpanów pod bronią polega wyłącznie na parowcach, naładowanych żywnością z zagranicy, które przypływają do portów kubańskich.

Kartofle zupełnie nie dochodzą z prowincyi do Havany. Wszystko mleko używane, sprowadzanem jest w stanie zakonserwowanem ze Stanów Zjednoczonych; jaja i jarzyny przychodzą z Floridy. Co jednak najważniejsza — to, że importujący kupcy nie utrzymują na ręku wielkich zapasów żywności. Jeśli dowóz zostanie zatrzymanym, to cały zapas żywności, jaki się znajduje w Havanie — zostanie spotrzebowanym przez 200,000 ludność tego miasta w mniej niż jeden tydzień czasu.

Przypuśćmy teraz, że w tych dniach wojna zostanie wypowiedzianą. W razie tym Stany Zjednoczone potrzebują tylko zablokadować miasta portowe Kuby, aby wygłodzić armię hiszpańską, i to bez wysadzenia jednego żołnierza na wyspę. Hiszpanie zostaliby zmuszeni do poddania się z samego braku żywności.

Ażeby zapobiedz możliwośći uczynienia Hiszpanom wysiłku pokonania w głębi kraju rewolucyonistów a zarazem zdobycia ich zapasów żywności — możnaby coś uczynić, łatwo, prędko i odrazu. Są porty nadmorskie pewnego znaczenia lecz zupełnie bezbronne od strony morza. Na przykład Cardenas w prowincyi Matanzas, na północnem wybrzeżu. Cardenas zostało zdobytem w r. 1849 przez wodza rewolucyonistów Narcizo Lopez'a z garstką Amerykanów na pokładzie małego statku kupieckiego. Od tej pory nie pobudowano tam żadnego fortu, mogącegoby się oprzeć strzałom armatnim. Amerykanie mogliby zająć Cardenas i ztamtąd komunikować się z rewolucyonistami w głębi kraju. W krótkim czasie cała armia Kubańska mogłaby zostać dobrze przez Amerykanów uzbrojoną oraz dostać kilka armat na zaatakowanie miasteczek w głębi wyspy. Jeśli bez tych środków wojennych i z ogromnem narażeniem oraz trudnościami, jakie wytrzymują przy nabywaniu lichych zapasów od słabych filibiusterskich ekspedycyi, mogą Kubańczycy nietylko stawić czoło Hiszpanom, ale nawet faktycznie ich więzić we własnych portach tychże i miasteczkach — to jest to jasnem, że, gdy będą posiadali środki wojenne i uzbrojenie na równi z Hiszpanami, wytępią z pewnością wszystkie kolumny hiszpańskie, gdyby ośmieliły się wystąpić ze swych ufortyfikowanych miejsc, i nareszcie pozajmują wszystkie główne miasta.

Z jedyną armatą dynamitową małego kalibru i z 3 do 4 tysiącami karabinów, otrzymanych z kilku małych ekspedycyi ze Stanów Zjednoczonych — gen. Garcia zdołał wyprzeć Hiszpanów z największej części prowincyi Santiago de Cuba.

Jest faktem, któremu hiszpańska nawet dyplomacya nie ośmieli się zaprzeczyć, że, gdyby zamiast przeszkadzać Kubańczykom w Stanach Zjednoczonych w ich pracach wysełania ekspedycyj do swych rodaków; gdyby zamiast prześladować Kubańczyków w tak srogi sposób, jaki miał miejsce za administracyi Clevelanda; gdyby, zamiast utrzymywać z ogromnym dla Stanów Zjednoczonych kosztem całą marynarkę i policyę pilnującą kubańską juntę i jej agentów, Kubańczycy nie byli wcale molestowani — to możliwość międzynarodowej wojny, jaka nam dzisiaj zagraża, wcaleby nie istniała. Kubańczycy, z nie mniej jak 40,000 ludzi w polu oraz całym swym taborem okazali się w tych trzech latach swej wojny daleko większą siłą od tej, jaką Hiszpania jest w stanie pokonać. Kubańczycy, gdyby tylko mieli regularny i dostateczny zapas materyałów wojennych, mogliby oswobodzić swą wyspę bez żadnej pomocy obcej.

W wojnie pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, bez żadnej wątpliwości, cała armia kubańska znajdowałaby się po stronie Amerykańskiej. Nie ma też żadnej wątpliwości, że dalibyśmy im wszystkie karabiny, naboje i armaty, jakieby potrzebowali. Kubańczycy samiby sobie dali radę z operacyami na lądzie. My potrzebowalibyśmy tylko zablokadować Hiszpanów od morza i pozwolić im z głodu umierać.

Oczywiście, Hiszpanie usiłowaliby ze swą marynarką, zerwać tę blokadę. Bój wtedy jednak byłby morskim. Lecz kiedy ich stolica znajduje się tylko 80 mil od Key-West a 60 od Dry Tortugas, w których to miejsowościach prawdopodobnie byłyby nasze centra operacyj marynarskich, czyż jest rozumnem mniemać, iżby Hiszpanie byli w stanie obronić Havanę, czy to podstępem, czy też siłą? W kilku dniach dumna hiszpańka warownia ze swą fortecą Cabanas i zamkiem Moro, z jej przystanią podminowaną oraz sławnymi torpedosami, byłyby na naszej łasce, i nie wieleby się krwi przelało.

POSZUKIWANIA.

Ja, Maryanna Gowarecka poszukuję siostrów moich: Maryannę Michałowską, Juliannę Michałowską, dalej Stefana Gawrońskiego i Józefa Lis, w bardzo ważnym interesie. Mają przebywać w Chicago. Proszę zgłosić się na adres
Ignacy Gowarecki,
Taunton, Lyon Co., Minn.
(8—10)

Józef Węgrzynowski, kupiec w Lucenie, Estado do Parana, Brazil, poszukuje szwagra swego Antoniego Karczewskiego, który zamieszkiwał w roku 1893 w Nowym Yorku pod No. 199— 2nd and West, cor. Ave. "B" Ktoby o nim z naszych rodaków co wiedział, aby niżej podpisanemu to doniósł. Wszelkie koszta się zwraca.
Józef Węgrzynowski,
Lucena, Comarca, Rio Negro,
(8—10) Estado do Parana, Brazil.

Poszukuję mego męża Jerzego Szakacz. Mieliśmy jedną dziewczynkę. Pochodzi z gubernii Suwałki, powiatu Kalwary i wieś Suwałki. Umie po litewsku, po polsku, i po angielsku. Jest wzrostu nie dużego, szczupłego ma włosy blond, oczy niebieskie i pociągły na twarzy. Ślubował ze mną w Wilkes Barre, Pa., w polskim kościele. Nie jesteśmy razem od lat kilku a teraz radabym, go zobaczyć. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść a dam dobrą nagrodę. Adres mój:
Balbina Szakacz,
Belle Mead, Somerset Co., N. J.
(Apr. 15—98)

Poszukuję swego kolegi Jana Szmit. Pochodzi z guberbnii, Suwalskiej, z powiatu Se'ny, ze wsi Awiżancy, z gminy Sereje. Jest z profesyi krawcem. Przebywał we wschodnich Stanach. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj raczy mi donieść.
Jan Jankowski,
703 W. 18 Str., Chicago, Ills.

Ludwik Bogdan poszukuję swoich braci Stanisława Warczewskiego, Bolesława Bogdana i kolegę Jana Lićińskiego. Mają przebywać w Chicago.
Ludwik Bogdan,
Larksville, Pa.

Poszukuję Antoniego Wójcika, ciotecznego brata. Pięć lat temu przebywał w Amsterdam, N. Y. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Lipnik.
George Cooper,
United, Westmoreland Co., Pa.

Poszukuję Franciszka Krawis, który dawnemi laty przebywał w Montana. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Martin Kosmatka
(4-6) Marysville, Mont.

Poszukuję brata mego Antoniego Szynkiwcza. Pochodzi z gub. Wilno, pow. Troki, parafii Merecz, okolice Mentwil-zky. Przed 5 laty przebywał w Massachusetts. Kto o niem wiedział lub on sam niechaj doniesie do: Zofia Walentowicz, 729 Princeton Ave.,
(4-6) Trenton N. J.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Jakóba Kaszitkowskiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj zgłosi się pod adresem:
Bolesław Kędziorski, Torrington Conn.

Poszukuję mej żony Maryanny z domu Wacwałsc̨anki Pryga, z którą się ożeniłem w Anglii a ma teraz przebywać w Chicago. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niech pisze pod adresem:
Sylwester Pryga, 370 West Str.,
Shenandoah, Pa.

Poszukuję znajomego Tomasza Bielańskiego, który utrzymywał "Gazetę Polską" w Buffalo, N. Y. 3 lata temu. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
M. S. Zakosky, 22 Holbrook Ave.,
Brockton, Mass.

Poszukuję brata Sebastyana Dziurć. Pochodzi ze wsi Łętowni, pow. Nisko, Galicya i jest już 5 lat w Ameryce Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Aniela dziurć, 41 Unity Str.,
Fall River, Mass.

Poszukuję Nepomucyna i Józefa Nowak. Przed laty Nepomucyn był w Posen, Mich. a Józef w Baltimore. Md. Pochodzą z Ks. Poznańskiego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niechaj donieśą do:
K. Kapczyński, 318 Truehart Str.
San Antonie, Tex.

Poszukuję swego brata Józefa Stolarza. Pochodzi z Galicyi, pow. Nisko. Przyjechałem 1-go lutego do Ameryki i chciałbym dowiedzieć o jego adresie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Stanisław Stolarz Chicopee, Mass
(9-10)

Potrzeba ludzi starszych i młodych w każdej okolicy dosprzedawania bardzo dobrze i sprzedającej rzeczy pożądanej w każdej familii. Dobry zarobek i stała praca. Okazowe pudełko 15c.
F. Warszewski 34 Chapin St.,
(11-12) Chicago, Ill.

Poszukuję, mojej córki Atolii zamężnej która przed miesiącem wyjechała z synkiem w 8mym roku (Tomaszem). Jestto niewiasta dosyć otyła, średniego wzrostu, twarzy rumianej, oczu piwnych z blizną na policzku i nosie — licząca 27 wiosnę życia. Za łaskawe doniesienie, gdzie się znajduje, dam dobrą nagrodę.
Jakób Sorsor
Thorp, Clark Co., Wis.
(11-13)

Poszukuję brata swego Wojciecha Butkiewicz, który przebywał 3 lata temu w Shamokin. Pochodzimy z gubernii suwalskiej, z gminy Filipowy, ze wsi Szafranki. Kto mu doniesie adres, temu poślę w nagrodę jednego dolara.
St. Butkiewicz, 331 W. Line St.,
Shenandoah, Pa. (11-13)

Mężczyzna w średnim wieku, rozwiódłszy się z żoną przed 6ciu laty, pragnie powtórnie wstąpić w związki małżeńskie z dziewczyną lub wdową w wieku od lat 20 do 35. Blondyny mają pierwszeństwo. Pieniędzy nie potrzebuje mieć, byleby była dobrą i pracowitą żoną. Zapytania nadsyłać z załączeniem fotografii pod adr.
Alexander Tyspak
co "Kuryer" 209 E. 4th St. New York.
(11-13)

Poszukuję Reginy Baron. Pochodzi ze wsi Jaszczurowa z powiatu Jasło. Ma podobna od lat 6 przebywać w Chicago, lecz nie znam adresu.
Jakób Baron,
L. B. 126, Three Rivers, Mass.

Poszukuję brata mojego Antoniego Leśniakowskiego, pochodzącego z W. X. P., z Wiłatowa. Piętnaście lat temu przybył do Ameryki, z początku przebywał w Manticoke, Pa.
Jan Leśniskowski, 190 Eagle Str. Gr. P.,
Brooklyn, N. Y.

Poszukuje Antoniego Pawelak. Pochodzi z gubernii piotrkowskiej, z powiatu częstochoskiwego, ze wsi i gminy Panki. Jest z profesyi szewcem, ma lat 21, wyjechał 4 lata temu od rodziców, podobno do Ameryki, Nie daje o sobie żadnej wiadomości.
Ludwik Wójcik,
72 Jones Str., Newark, N. J.

Do wynajęcia dobre miejsce na interes groseryjny, rzeźniczy lub na piekarnię. Jest piec murowany. Rent czyli dzierżawę wybierze się w towarze. Miejscowość ta jest pod no:
963 N. Hoyne Ave.

☞ Zgłosić się należy pod no 298 N. Center Ave., Chicago.

Na sprzedaż Farma.

50¼ dobrego gruntu w sekcyi 1, township III Range 44 w Wilnie, Lincoln Co. Minn. Zgłosić się do właściciela
FRANK WACHOLZ,
35 Fry Street, Chicago, Ill.

CHICAGO.

— Panna żąda $20 000 za złamanie obietnicy małżeństwa. — Panna Emilia Kuettler w trybunale okręgowym wytoczyła proces przeciw p. Wilhelmowi Griesser, prezydentowi "Griesser Engineering Co." w gmachu Schiller, o $20,000 poszkodowania, za złamanie przyrzeczenia małżeństwa. Stósownie do utrzymywania panny K., Griesser się jej oświadczył i został przyjętym, lecz wciąż wesele odwlekał na później, aż nareszcie całkiem zaniechał starania o weselu i nawet począł unikać panny K. Razu pewnego wspomniała narzęczonemu, że czas jest wielki po jąć ją za żonę, lecz ten wcale na to nie zważał. Pannie K. skończyła się nareszcie cierpliwość i wytoczyła proces o poszkodowanie pieniężne.

— Nowy kanał. W przeszłym tygodniu powróciła w Chicago partya inżynierów i finansistów, która bawiła w Nicaragua dla zobaczenia czy jest możliwem pobudować kanał, któryby dawał komunikacyą łatwą z dalekim wschodem, bez potrzeby opływania Horn przylądka. Jak wiadomo, kanał panamski miał tę komunikacyą załatwić, lecz praca nad Panama kanałem jest zarzucona od dłuższego czasu i prawdopodobnie nigdy nie przyjdzie do jej wykończenia, zatem jest dobra nadzieja, iż projekt pobudowania nicaraguańskiego kanału zostanie dokonanym przez umysł i kapitał amerykański. Panowie Cragin i Cooley, sławni inżynierzy, obliczyli, że kanał ten nie powinien kosztować nad 75 milionów.

— Wielki bank. Chicagowianie, w porozumieniu z innymi kapitalistami, zakładają "Międzynarodowy Amerykański Bank" (International American Bank,) z filiami, po całym tutejszym kraju, w Środkowej i Południowej Ameryce, z biurami w Londynie i prawdopodobnie Paryżu. Kapitał wynosi 25 milionów dolarów. Jako akcyonaryusze, zainteresowani są wybitni ludzie tak w życiu politycznem jak i finansowem. We Francyi, Anglii i innych krajach zagranicznych nowy ten bank ma mieć filie takie jak obecnie ma firma francuzka "Credit Lyonnais".

— Wojna wszędzie jest omawiana. W tych czasach naszych, w których wojna jest tak w powietrzu, jak mdłe zefirki nastawającej wiosny, każdy jeden rozprawia o wojnie — która zdaje się być nieuknioną, chyba, że stanie się wszystko to co sprawiedliwość i słuszność wymagają. I tak członkowie klubu "Sunset," który zbiera się zwykle w hotelu Palmer House, w czwartek ubiegły poświęcili pamiętnej w tych dniach sprawie kubańskiej cały czas, do tego stopnia, że uchwalono, iż Kuba musi być tak wolną od ucisku hiszpańskiego, jak są dzisiaj wolnemi rozmaite kraje, znajdujące się w Południowej i Środkowej Ameryce.

— Budżet wynosi $12,-500,000. — Finansowy komitet rady miejskiej, wydelegowany do poczynienia obliczeń, podał, iż na bieżący rok poczynający się z miesiącem kwietniem będzie potrzeba 12½ miliona dolarów. W sumie tej znajduje się $3,300,-000 na "sury". Budżet na straż ogniową jest ten sam co roku przeszłego.

— Hiszpańską chorągiew pognietli. — W sobotę w hali "North Side Turner Hall" odbył się bal maskowy Szwedów, na który przybyło wielu gości z maskami. W liczbie tychże były osoby z kostiumami amerykańskiemi i hiszpańskiemi. Na estradzie urządzono scenę przedstawiającą wysadzenie pancernika "Maine" w powietrze, a następnie po tej eksplozyi przedstawiono Amerykanów i Hiszpanów zabierających się do walki, w której Amerykanie pobili swych przeciwników. Na ostatku aktorzy-amatorzy podeptali chorągiew hiszpańską, czemu przyklaskiwali wszyscy zgromadzeni a kapela odegrała "The Red, White, and Blue."

— Z New York City donoszą do zaufanych domów handlowych i bankowych, w Chicago, że zanosi się na wojnę i z te-go powodu nie wypożyczają tyle pieniędzy, jakby było w czasach zwyczajnych. Nietylko, że nie będzie potrzeba z Europy pieniędzy ściągać — jak z początku ogłaszano — lecz Ameryka może dużo żądać z zagranicy, czy to we formie kredytu lub gotówki, bo nam się za zboże należy jeszcze blizko 200 milionów dolarów.

— Rada miejska ustanowiła najmniejszą (minimum) cenę $600,000 za majętność znaną jako "Boston - Store" przy State ulicy. Przyjmowane będą wszystkie oferty kupienia tego kawałka ziemi, przenaszające wyżej podaną sumę.

— Miasto może będzie właścicielem różnych kompanij przewozowych. Na słowa burmistrza Harrison, że miasto powinno dostawać więcej dochodu od różnych kompanij przewozowych, członkowie "Chicagoskiej Federacyi Pracy" podali propozycyą, że najlepiej będzie gdy miasto będzie posiadać wszystkie linie kolejowe - przewozowe jakie tylko są w Chicago. Jednakowoż "Federacya Pracy" najprzód życzy sobie widzieć ażeby kompanie płaciły co się słusznie należy a dopiero potem, gdyby nie chciały płacić podatków, ażeby miasto zakupiło wszystkie linie przewozowe.

— "No. 5969." Taki numer, jako dożywotni więzień w domu karnym w Joliet, posiada żonobójca Adolf L. Luetgert. Jest przy pracy w wydziale skórowym, w którym wyrabiane są siodła i puszorki.

— Obrabowali rabina z $5, lecz nie spostrzegli $100. W poniedziałek ubiegły po południu trzech młodych rabusiów napadło na p. M. Bloom, rabina żydowskiego, blizko narożnika 61-ej i Peoria ul. Zabrali mu $5 lecz nie dostrzegli $100, które w gotówce rabin miał schowane w bocznej kieszeni. Po dokonaniu rabunku, złoczyńcy się porozbiegali, lecz jednego z nich przytrzymał policyant Riley od Englewood stacyi. Rabin Bloom udawał się do domu, gdy został napadniętym, i złoczyńcy mocno go pobili.

— Rabusie okradli dom policyanta. W poniedziałek, w czasie, gdy policyant William Fitzgerald z żoną byli u przyjaciół na wizycie, zakradli się do jego domu pn. 1049 Superior ulica złodzieje, którzy zabrali wszystko srebro stołowe i wszystkie uniformy policyanta pocięli na kawałki. Fitzgerald jest od czterech lat policyantem i dopiero 6 miesięcy temu się ożenił. Strata jego przenosi $500. Rabusie nie pozostawili żadnego po sobie śladu, lecz Fitzgerald przyrzekł sobie, że ich wykryje, choćby nie miał ani jednej minuty spokoju. W liczbie garniturów popsutych były dwa całkiem nowe uniformy.

Tylko do 15 Marca przyjmować się będzie
JEDNEGO DOLARA
na Tygodnik Powieściowo-Naukowy. Po 15 Marcu kosztować będzie DWA DOLARY.

Ceny Targowe.

Chicago, 8go Marca, 1898.

Pszenica	
Na Maj	1.05¼—1.06¼
Zimowa	
No. 2 czerwona	1.02¾—1.03
" No. 3 "	90—97
Latowa	
" No. 1	1.03½
" No. 2	90—92
" No. 3	87—1.00
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28¾—29⅛
No. 2 żółta	29
Owies, buszel	
No. 2. biały	29¼—31½
Żyto, buszel	
No. 2.	49½
Jęczmień	35—43
Wieprzowina, 100 funtów	10.20—10.25
Smalec,	5.10—5.15
Żeberka,	4 90—5.25
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.23
tymotka	2.50—2 80
koniczyna	5.00
Ospa (bran)	11.50
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—10.00
No. 1	8.00—9.00
No. 2	7.50—8.00
No. 3	6.50—7.00
Choice prairie	8.00—9.00
No 1	7.50—8.00
No 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—4.50
Słoma tona	6.00
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	50—75
Cebula buszel	75—85
Selera, pęczek	15—20
Redyski, 12 pęczków	40—45
Ogórki, tuzin	1.00—125
Kalafiory, crate	2.00—22.5
Sałata, crate	40—50
Marchew, nowa, tuzin pęczków	30
Rzepa	30—35
Spiniak koszyk	40—50
Pomidory, 6 kosz. crate.	2.00—2.50
Pie-plant, tuzin pęczków	25—30
Szparagi tuzin pęczków	2.00—2.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8
No. 2, " "	7¾
Cielęce No. 1	01
" No. 2	12½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,800 funtów	5.40—5.60
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.35
Dobre	4.60—4.95
Zwyczajne	4.10—4.50
Texaskie byki	3.75—4.75
Dobre krowy	3.70—4.30
Cielęta	3.75—6.60
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.07½
Zwyczajne	3.90—4.00
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.90—4.00
Biedne	3.00—3.65
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.40—4.65
Zachodnie	4 30—4.55
Jagnięta zwyczajne	4.30—4.60
Wyborne jagnięta	5.25—5.50
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka: Pszenna zimowa patent	4.90—5.10
Clears	3.90—4.00
Spring patents	4.90—5.25
Piekarska, worek 196 ft.	3.65—4.00
Żytnia miech	2.50—2.70
Masło:	
Creamery, funt.	20
Dairy	17
Packing	—11
Łój, funt	2½—3¼
Drób zabity:	
Kury funt	7—8
Kapłany	11—12
Kaczki	7½—8
Indyki	11
Gęsi	7—7½
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomarańcze, case	1.50—4.00
Cytryny, pudło	2.10—2.40
Jabłka, Beczka	3.00—4.00
Trzuskawki qt.	30—35
Ser: Young America	8—9½
Twins	7¾—8½
Brick	10½
Szwajcarski	11½
Limburger	10½—11
Jaja, tuzin	10—10½
Ryby, funt:	
Black bass	10—11
Szczupaki	8—9
Okonki	3—5
Pickerel	7—8
Karpie	2—3
Głowacze, odarte	5
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	7—7½
Cienka	5½—6
Kartofle	
Burbanks buszel	56—63
Słodkie kartofle becz.	2.25—2.75
Bób i groch, buszel:	
Nowy	98—1.00
Red kidney	1.25—1.35
Lima, 100 funtów	3.75—4.00

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 108 węborów masła. sprzedano 108 węborów po 19½ c. funt. W zeszłym tygodniu sprzedano 9.661 węborów.

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych.



Ucieczka z niewoli.

Francuzki rycerz, zwany Gwarinos, był jednym z tych, którzy w dawnych czasach prowadzili wojny z Maurami, mahometańskim narodem, zamieszkałym w zdobytej przez siebie Hiszpanii.

Odwaga Gwarisona i jego męstwo znane były w kraju, bo często jako zwycięzca powracał z wyprawy, a wtedy wdzięczny naród francuzki wieńczył mu głowę wawrzynem na znak chwały z pokonania nieprzyjaciela.

Ale i na niego przypadł raz traf niepomyślny; w jednej bitwie schwytamy został przez wrogów i zaprowadzony przed ich starszynę. Zaczęto kośćmi na los rzucać, dzieląc się jeńcami i wyrok padł taki, iż Gwarinos dostał się na własność jednemu z królów maurytańskich, który zwał się Marlotes. Ten z dumą patrzał na francuzkiego wodza, który tyle razy pobiwszy jego wojska, wpadł wreszcie w jego ręce, a nacieszywszy się widokiem swego niewolnika, rzekł wreszcie do niego:

— Chrześciański rycerzu, posłuchaj mojej rady. Zrzuć z piersi ten krzyż złoty, zapomnij o swej wierze, ojczyźnie, o wszystkiem, co przeszło, przyjmij naszą wiarę mahometańską, osiądź między nami, a uczynię cię wodzem wojsk moich. Strzedz cię będę jak źrenicy oka, obsypię bogactwami, córkę własną oddam ci za żonę, i dziedzicem tronu mego postanowię.

Gwarinos spojrzał z powagą na Marlotesa, i odrzekł spokojnie:

— Dzięki ci królu za łaskę i wszystkie obietnice, ale niech mnie Chrystus Pan broni, abym miał się kiedy wyrzec Jego św. wiary, raczej zrzec się wolę skarbów i łask wszelkich, niż Maurów twoich na wojnę przeciw współbraciom swym prowadzić. Tam za górami król mój, ojczyzna droga i ukochana rodzina, tam wszystko moje i serce moje tam zostało!

Król Marlotes zadrżał z gniewu na te słowa.

— Jakto, gardzisz złotem, szczęściem i królewskim tronem, nikczemny niewolniku! — biada ci! — Hej! niech przyjdzie straż moja i tego psa niewiernego wrzuci do więzienia! Niech loch najciemniejszy będzie mu mieszkaniem, a szyję sześćkroć niech mu okują łańcuchem. Gdy nadejdzie dzień świąteczny wyprowadzą go na roztajne drogi, a lud okoliczny, zwołany odgłosem trąby, przypatrywać się będzie jak smagać będą tego nędznika!

Zaprowadzono więc bohaterskiego jeńca do podziemnego więzienia.

Zaledwie znikł z oczu królowi, ten już zapomniał o nim i o groźbie, którą mu wygłosił. I tak w zaniedbaniu i zapomnieniu jęczał biedny Gwarinos okuty w łańcuchy, wspominając tylko z boleścią kraj swój daleki i straconą wolność.

I upłynęło lat kilka, a tylko stróż więzienny, który mu nędzne pożywienie przynosił, jedynym był, który go widywał jeszcze na tym świecie.

Razu jednego, święto wypadło u mahometan. Mauro wie cisnęli się do swoich świątyń, a na ulice sypali kwiaty na znak uroczystości. Król Marlotes, ubrany w płaszcz czerwony zasiadł przed pałacem, a dla rozweselenia ludu, nową zarządził. Na wysokim słupie kazał przybić tarczę, do której młodzież miała rzucać włóczniami. Ten z młodzieży, czyja włócznia w cel trafiając, utkwiłaby w tarczy, miał od króla nagrodę otrzymać.

Już kilka godzin trwała zabawa, każdy Maur szczęścia próbował, ale żaden tarczy nie dosięgał. Cel wszystkim za wysoko się zdawał umieszczony.

Król namarszczył czoło, oczy gniewem mu błysły i coś groźnie szepnął swym dworzanom.

Był to wyrok, który na jego rozkaz zaraz ogłoszono ludowi, a był on taki jak następuje:

— Niech nikt ustami jadła nie tknie ani napoju, niech nawet niemowlętom pokarm będzie wstrzymany, póki kto włócznią do celu nie trafi i tarczy nie rozbije!

Gdy ten okrutny wyrok usłyszano, dzikie krzyki i rozpaczliwe jęki powstały w całem mieście — a były one głośne, że doszły aż do głębokiego więzienia, w którem marniał biedny Gwarinos.

— Co znaczą te głosy? — rzekł on sam do siebie — czy te krzyki zwiastują jaką radość, czy jaki wypadek? Może to wesele królewny głoszą, a może też mnie wywlec mają z więzienia i w obec całego ludu katować sromotnie?

Wszedł stróż więzienny, a zapytany przez rycerza, odrzekł mu:

— Mylisz się, nie jest to ani wesele królewny, ani przygotowanie do twego dręczenia. Dziś wielkie święto i z królewskiego zarządzenia, młodzi i starzy ćwiczą się w rzucaniu włócznią do przybitej tarczy; ale dotąd nikt jeszcze w cel nie trafił, a król zagniewany wydał rozkaz, aby nikt z jego poddanych do ust nie wziął pokarmu, póki tarcza rozbitą nie zostanie.

Sycerzowi serce zadrżało i rzekł do dozórcy:

— O gdybym miał tu dawną zbroję, białego konia mego i stalową włócznię, która tak mi wiernie w zwycięzkich bitwach służyła, głowę stawię w zakład, że trafiłbym tarczę niezawodnie.

— Co? czy ufasz, że jeszcze masz dość silną rękę i wprawne oko, by do celu trafić? — zapytał stróż — inni niewolnicy w tem więzieniu i roku wyżyć nie mogli, a i tobie nie wiele się należy; twarz twoja blada i wynędzniała, a szyja starta od łańcucha, który od siedmiu lat dźwigasz; ale jeśli chcesz, pójdę do króla i powiem czego pragniesz.

To powiedziawszy, stary Maur zatrzasnął drzwi więzienia, a pospieszywszy na plac, gdzie siedział posępny Marlotes, otoczony przerażonym ludem; stanął przed nim i rzekł mu te słowa:

— Królu! ów rycerz francuzki, który siódmy rok siedzi w niewoli twojej w kajdany okuty, prosi o konia swego i zbroję, a obiecuje, że tarczę włócznią ze słupa zbije.

(Dokończenie nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor udaje się na wschód, posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Tylko do 15 Marca przyjmować się będzie
JEDNEGO DOLARA
na Tygodnik Powieściowo-Naukowy. Po 15 Marcu kosztować będzie DWA DOLARY.

Krewnym i znajomym donosi się, iż Zofia Krakowska pożegnała się z tym światem w Poniedziałek rano o godzinie 9tej opatrzona św. Sakramentami.

W smutku pogrążeni,
Dorota Krakowska, matka.
Bolesław Krakowski, brat.

Kawaler

posiadający języki: polski, francuzki, włoski, niemiecki i arabski, życzy sobie posady do podróżowania dla firmy lub w hotelu. Posiadam dobre świadectwa.
J. KATUNA,
351 Concord ave.,
Detroit, Mich.

Na wymianę.

Dom na 4 pomieszkania z 2 lotami na wymianę na farmę, w polskiej okolicy.
Dom i loty są w parafii św. Józefa, w dzielnicy Town of Lake, w mieście Chicago. Uprasza się z łosić do właściciela:
SZYMON SZYMKOWSKI,
Lemont, Ills.